Nr. 284. Lwów — Sobota dnia 12 Grudnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] przyjmuje wyłącznie: [illegible] we Lwowie [illegible] l. 9.

Ceny ogłoszeń.

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy za wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Aleksandra Z. | Paramona
Jutro: św. Łucyi | Jędrzeja A.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 7 m. 48
Zachód „ „ 3 m. 59

Długość dnia godzin 8 minut 11
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Nowy traktat o Mandżuryę.

Rosya sprawiła światu znowu niespodziankę, do której zresztą mógł się przygotować. Wojska rosyjskie zamiast ustępować z Mandżuryi, zaczęły ją napełniać, usadowiły się nietylko w północnej jej części, ale wtargnęły do południowej, z której przed rokiem wyszły. Miesiąc temu była wiadomość, że zajęły Mukden, skąd wypędziły chińską załogę i chińskich urzędników. Wkrótce potem to samo stało się z miastem Hai-Czeng, leżącem jeszcze bardziej na południe, a przy tej sposobności Rosyanie zagarnęli na własność chińską artyleryę i arsenał. Wiadomo, że wówczas jenerał Yuanszikaj oświadczył gotowość stoczenia z Rosyą wojny, a jenerał Ma posunął swój korpus ku granicom Mandżuryi. Lecz w Pekinie zebrali się mandaryni na naradę, co począć. Większość ich poszła za zdaniem pierwszego ministra i kuzyna bogdychańskiego księcia Tszynga, że bez obcej pomocy niepodobna wojować z Rosyą, trzeba więc albo zapewnić sobie tę pomoc, albo się porozumieć z rządem petersburskim. Telegram, wysłany z Pekinu 7 grudnia doniósł, że rząd pekiński prosił o pomoc najpierw Stany Zjednoczone, a potem Anglię. Tu i tam spotkał się z „życzliwą odmową". Pomoc Japonii uznano za niedostateczną. Potem już można było oczekiwać niespodzianki, która właśnie się stała, a jest następująca: Wszystkie układy o Mandżuryę tracą swe znaczenie, wchodzi w życie nowy traktat tej treści, że cała Mandżurya pozostaje własnością bogdychana, ale wszelką w niej władzę cywilną i wojskową wykonywa wyłącznie Rosya na prawach wieczystej dzierżawy, jednakże bez opłaty czynszu, ponieważ wszystkie dochody będą obracane na podniesienie kraju. Nadto Rosya obowiązuje się zrobić z nadmorskiego miasta Yong-hampo port wolny, czego zawsze żądały Stany Zjednoczone i Anglia. Dodatek do traktatu zawiera obowiązek wzięty na siebie przez Rosyę bronienia terytoryalnej całości Chin. Podobne zobowiązania i zastrzeżenia stały się już dawno szablonem, którym się hojnie szafuje bez zamiaru wykonania go. Jedyną więc treścią traktatu jest to, że Chiny oddały Rosyi całą Mandżuryę i będą ją posiadały tylko tak, jak naprzykład Turcya posiada Bułgaryę.

Parlament japoński zwołano na 8 grudnia, lecz gdy w Tokio się dowiedziano o tym chińsko-rosyjskim traktacie, natychmiast odroczono otwarcie obu izb, bo rząd się obawiał nadzwyczajnego wzburzenia. Lecz wczorajszy telegram doniósł, że otwarcie parlamentu nastąpi niebawem, a jednocześnie nadeszła wiadomość, że za japońską zgodą na fakt dokonany Rosya ofiarowała Japonii swobodę wykonywania wpływu na Koreę i rozwijania w niej swojej kolonizacyi, o co Japończykom najbardziej chodzi, gdyż ciasno im u siebie, a Korea jest bardzo słabo zaludniona. Ponieważ Chiny już się porozumiały z Rosyą, a obojętność Stanów Zjednoczonych i Anglii objawiła się bardzo dosadnie, przeto Japonii nic innego nie pozostaje, jak przyjąć to, co jej ofiarowuje Rosya, a że w Tokio właśnie na to się zdecydowano, wynika z tego, iż postanowiono otworzyć parlament jeszcze w tym tygodniu.

Zniknie tedy zatarg na „żółtym Wschodzie", a Rosya niezawodnie zwróci teraz swe oczy na wschód turecki.

Odezwa.

Polacy bukowińscy dotychczas napróżno usiłują założyć w Czerniowcach bursę dla ubogiej młodzieży polskiej, pomimo, że wszystkie inne żywioły takie instytucye tam posiadają.

Zatamowana jest tym sposobem najpoważniejsza część pracy nad przyszłością samego kresowego społeczeństwa.

Pomagać do odrodzenia się zapomnianej dzielnicy, jest obowiązkiem, z którego niejednokrotnie zdawało sobie sprawę nasze społeczeństwo w Galicyi.

Pomóżmy więc i dzisiaj!

W poniedziałek, 14 bm., Polacy w Czerniowcach urządzają na fundusz bursy obchód A. Mickiewicza.

Dyrektor Pawlikowski z całą gotowością wysyła swych artystów, aby odegrali sztukę patryotyczną X. prałata Gnatowskiego p. t. „Jak liście z drzew strącone..." Śpiewacy naszej opery, pp. Gembarzewska i Malawski biorą również udział w koncercie, który uświetni także panna Stefania Geyerówna, słynna wirtuozka Węgier, pragnąc — jak się wyraziła — złożyć dowód swej życzliwości dla walczącego o swój byt narodu polskiego.

Obchód ten powinien dać sposobność także polskiemu społeczeństwu całej Galicyi do okazania współczucia i radości dla tych zapomnianych, a o własnych siłach odradzających się rodaków na kresach.

Pozwalamy sobie przeto podnieść inicyatywę:

Niechaj każdy, kto może, dorzuci cegiełkę do budowy bursy dla dzieci polskich w Czerniowcach.

Niechaj cała prasa polska otworzy rubrykę dla przyjmowania ofiar na cel powyższy!

Jednym rzutem ofiarnej dłoni postawmy gmach, który będzie świadectwem naszej solidarności narodowej i siły obronnej!

Jednym rzutem, Rodacy!

Klemens Kołakowski, wydawca *Gazety polskiej* w Czerniowcach. — *Adolf Cieński*, prezes „Sokoła" w Horodence.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 11 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p. Romańczuk uzasadniając nagłość swego wniosku w sprawie zmiany konstytucyi, wywodził, że wniosek jego nie jest wnioskiem obstrukcyjnym, lecz dąży raczej do zwalczenia obstrukcyi, pomimo, że mówca jej wcale nie potępia, gdyż uważa ją za rzecz słuszną i pożyteczną, celem wykazania, że obecne stosunki w parlamencie są niemożliwe. Wniosek mówcy przedewszystkiem ma na celu doprowadzić do porozumienia między wszystkiemi stronnictwami w celu uporządkowania stosunków w parlamencie. Jest to właściwie w pierwszym rzędzie obowiązkiem rządu. Omawiając sprawę regulaminu Izby sądzi mówca, że przeciw narzuceniu regulaminu powinien się cały parlament zastrzedz. Ale jeśli ma już koniecznie nastąpić oktrojowanie, to już na jedno wyjdzie, czy rząd narzuci tylko regulamin, czy też całą nową konstytucyę. Byłoby przynajmniej z pożytkiem, gdyby na tej drodze nadano nowoczesną konstytucyę.

Z kolei rozwijał mówca obszernie plan nowej konstytucyi i twierdził, że w kwestyi narodowości stoi na stanowisku dra Baernreithera, tj. sądzi, że do zaprowadzenia w Austryi trwałego spokoju nie ma innego środka, jak przyznanie narodom autonomii, autonomia ta jednakże musi obejmować wszystkie narodowości całego państwa. Uregulowanie kwestyi językowej wyobraża sobie mówca w ten sposób, że każdy może żądać przyznania należnych mu praw co do używania swego ojczystego języka, że nikogo nie można zmusić do używania języka obcego.

Co do reformy wyborczej mówca jest zdania, że tylko powszechne prawo wyborcze może doprowadzić do poprawy stosunków w państwie i parlamencie. W razie gdyby wniosku mówcy nie przyjęto, żąda on, aby rząd po powtórnem zwołaniu rady państwa przedłożył jej ustawę narodowościową dla wszystkich krajów i narodów w państwie i równocześnie także nową ordynacyę wyborczą i aby wezwał parlament, żeby ustawę tę w przeciągu pewnego czasu załatwił. Gdyby parlament nie mógł, albo niechciał tego uczynić, niech rząd go rozwiąże i rozpisze nowe wybory, na podstawie nowej oktrojowanej ordynacyi wyborczej. W końcu apeluje mówca do wszystkich stronnictw Izby, aby uznały nagłość jego wniosku.

P. Ellenbogen (socyalista) krytykuje obszernie projekt uregulowania praw narodowościowych, podniesiony przez stronnictwa burżoazyjne i zauważa, że ani czeskie prawo państwowe, ani zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego, nie przyczyniłyby się do rozwiązania kwestyi narodowościowej. Dążenia Czechów z jednej strony, a Niemców z drugiej prą do pogwałcenia praw i języka mniejszości. Kwestya narodowościowa może być rozwiązana tylko na zasadzie demokratycznej, a nie w ten sposób, jak tego żądają Czesi i Niemcy. Stronnictwo socyalistyczne żąda przyznania zupełnej autonomii i równouprawnienia wszystkim narodom, z usunięciem historyczno-politycznych indywidualności poszczególnych prowincyi, oraz stworzenie organizacyi obwodowych. Każdy naród powinien by być uznany za podmiot prawny i powinien wybierać swych reprezentantów na podstawie ogólnego prawa wyborczego. Mogą być także ministrowie narodowi. Przy takiej zmianie konstytucyi, która każdemu narodowi przyznawałaby należne mu prawa, byłby wykluczonym taki fakt, jak odmówienie słusznemu żądaniu Włochów, domagających się założenia uniwersytetu włoskiego.

Oprócz reprezentacyj narodowych istniałaby reprezentacya centralna, w którejby reprezentowane były wszystkie narody, a któraby zajmowała się kwestyami wspólnemi, dotyczącemi całej monarchii, i sprawami społecznemi, dziś w tej monarchii bardzo zaniedbanemi. Głównym atoli warunkiem dla tej zmiany konstytucyi jest zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego.

Mówca krytykuje w dalszym ciągu skład parlamentu i podnosi, iż wielu jego członków, rzekomych reprezentantów ludu, wcale nie styka się z ludnością. Występuje przeciw obawom, iż zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania wyda reprezentacyę klerykalną. Jeśli naród jaki ma w sobie większość kierykalną, to niech ma taką reprezentacyę, bo będzie ona w istocie wyrazem woli większości. Ciosem śmiertelnym dla parlamentu było zaprowadzenie kuryi 5-tej, która w skutek ogromnych okręgów wyborczych stworzyła demagogię. Kończy oświadczeniem, iż zdaniem jego, zmiana regulaminu nie usunie wad i nie uzdrowi parlamentu, jeżeli równocześnie nie nastąpi zmiana ordynacyi wyborczej.

P. Baxa przemawiał najpierw po czesku, poczem polemizował po niemiecku z wywodami pp. Ellenbogena i Forzta, a w szczególności z wywodami tego ostatniego, gdyż — zdaniem mówcy — p. Forzt porzucił czeskie stanowisko prawno-państwowe, żądając parlamentu centralnego dla spraw państwa. Mówca jest za zupełnem równouprawnieniem wszystkich narodowości i za utworzeniem generalnego sejmu czeskiego.

P. Choc, jako generalny mówca „pro", oświadcza się za zdemokratyzowaniem wszystkich ciał reprezentacyjnych i równouprawnieniem wszystkich narodowości.

P. hr. W. Dzieduszycki, generalny mówca „contra", oświadcza, że Koło polskie nigdy nie kryło się z tem, że jest stronnictwem autonomicznem, i że obowiązującej dziś konstytucyi nie uważa za odpowiednią dla tego państwa. Koło polskie zawsze stoi na stanowisku, iż kompetencya ustawodawcza sejmów powinna być rozszerzoną i że finansowe położenie krajów musi uledz polepszeniu, i musi być na innych, niż dotąd, zasadach oparte.

To stanowisko zajmuje Koło polskie i obecnie, ale pomimo tego nie będzie głosowało za wnioskami nagłymi w sprawie zmiany konstytucyi, gdyż chwili teraźniejszej nie uważa za odpowiednią do rozwiązywania ważnych kwestyj programowych. Zadaniem parlamentu jest dziś w pierwszym rzędzie przeprowadzenie sanacyi parlamentu przez odpowiednią zmianę regulaminu, dalej załatwienie ugody z Węgrami i uporządkowanie stosunków handlowych z zagranicą. Aby to zadanie spełnić, należy usunąć wszelkie sprawy programowe, które mogą tylko powiększyć istniejące dziś spory. (Potakiwania wśród Polaków). Przedewszystkiem trzeba się zastanowić, jak można z tej Izby utworzyć ciało ustawodawcze, któreby wykonywało swe prawa i obowiązki. Dopóki to nie nastąpi, jest potrzebnem i oportunistycznem, aby Izba sprawy programowe odłożyła na czas późniejszy.

P. Choc woła: Na to możesz pan długo czekać.

P. Daszyński: Ale z pańskim mandatem jest krucho, masz pan tylko 34 wyborców.

Hr. Dzieduszycki: Nie będę reagował na żadne okrzyki, gdyż mam obowiązek wyłuszczyć tu tylko stanowisko Koła polskiego.

P. Pernerstorfer: I pańskich 34 wyborców.

Hr. Dzieduszycki. Izba znaczną większością uchwaliła postawić na pierwszym punkcie porządku dziennego zmianę regulaminu. Znaczna część stronnictw, które poważnie pojmują swe obowiązki (oklaski na ławach polskich) dała tą uchwałą wyraz, że nie chce z tej Izby czynić trybuny dla zniszczenia państwa. Wola ta, objawiona przez znaczną większość Izby, powinna być uszanowana i dlatego też każda obstrukcya, przeszkadzająca normalnej pracy w tej Izbie, w jakiejkolwiek bądź formie, będzie przez nas zwalczaną. Dziwnie to przecież wygląda, jeżeli używa się obstrukcyi przeciw sanacyi parlamentu. Jeszcze zrozumiałą byłaby obstrukcya przeciw rządowi, ale wprost nie do zrozumienia jest ona, jeżeli kieruje się przeciw sanacyi parlamentu. Nie będziemy popierali takich wniosków, które mają na celu przeszkodzić uchwaleniu zmiany regulaminu. Czy wnioskodawcy w istocie sądzą, że w tej Izbie bez poprzedniej zmiany regulaminu, gdy więc każda najmniejsza frakcya może uniemożliwić obrady, dadzą się przeprowadzić ich wnioski? Komu zależy na pracy prawodawczej, ten powinien się wstrzymać szczególnie z wnioskami o zmianę konstytucyi, aż Izba będzie zdolną do przystąpienia do obrad nad tak ważną sprawą programową (Oklaski). Gdyby komisya, wybrana dla zmiany konstytucyi, raz tylko zebrała się na posiedzenie, toby wystąpiły tam tak silne przeciwieństwa, jakich w Izbie dotychczas nie było. Kto chce przeszkodzić sanacyi parlamentu, ten może za tymi wnioskami głosować, kto zaś przekonany jest, że dziś zmiana regulaminu jest najważniejszą rzeczą, komu chodzi w istocie o to, aby parlament stał się zdolnym do pracy, ten nie będzie głosował za tymi wnioskami.

W imieniu i z polecenia Koła polskiego zwracam się do rządu z wezwaniem, by użył swego wpływu, aby wola większości została uszanowana i aby zmiana regulaminu została przeprowadzoną. Jeżeli waśni narodowe z tej izby mają być usunięte, to będzie to możliwem tylko wtedy, jeżeli usuniętem zostanie *liberum veto*, panujące w tej izbie. Rząd chcąc złożyć dowód, iż chce w tej sprawie pośredniczyć, powinien po zamknięciu sesyi delegacyjnej izbę znowu zwołać i wpłynąć na nią, by z całą stanowczością i poświęceniem przystąpiła do poprawy regulaminu. Mówca zwraca się także do prezydyum izby z prośbą, aby sprawę zmiany regulaminu utrzymało jako pierwszy punkt porządku dziennego, zmianę regulaminu, kwestyę dziś najkonieczniejszą i najpotrzebniejszą (oklaski).

P. Pernerstorfer woła: Precz z szlachtą wszystkich narodów.

P. Daszyński: Precz z przywilejami.

P. Forst, jako wnioskodawca, zrzeka się głosu.

P. Romańczuk, jako drugi wnioskodawca, oświadcza, że wniosek swój postawił w najlepszym zamiarze poparcia sanacyi parlamentu. Ponieważ atoli wniosek ten, ze względu na panujące dziś stosunki w izbie, uważają za obstrukcyjny i demonstracyjny, przeto go cofa, chociaż uważa go za potrzebny, ale zastrzega sobie prawo postawienia go przy innej, dogodniejszej sposobności.

P. Ellenbogen stawia wniosek, aby izba wybrała komisyę z 36 członków i poleciła jej wypracowanie nowej konstytucyi na podstawie powszechnego prawa wyborczego i autonomii narodów. Izba przystępuje do głosowania i odrzuca nagłość wniosków pp. Forzta i Ellenbogena.

P. Breiter w zapytaniu do prezydenta nazywa wywody p. Daszyńskiego, zwrócone przeciw niemu z powodu notatki, zamieszczonej w *Monitorze*, kłamstwem, albowiem mówca nie twierdził tam, iż p. Daszyński skradł z biurka referenta akta dotyczące jego sprawy. Referent i przewodniczący sekcyi nietykalności poselskiej nie wiedzieli, co się stało z tymi aktami, a referent p. Korol powiedział mówcy, że akta te zginęły, gdyż zostały skradzione.

---

1)

M. ROD.

OCZEKIWANIE

NOWELA.

Przekład z francuskiego.

Zaczęłam, o zgrozo!... dwudziesty ósmy rok... wkraczam, niestety, w staropanieński okres. Ale mama, mówiąc o mnie do ojca, nazywa mnie wciąż jeszcze, „nasza mała, nasza Lala".

Wymawia to wszakże coraz trwożliwszym, coraz posępniejszym głosem.

Początkowo, zanim ukończyłam szesnastą wiosnę, brzmiała przy czułej tej nazwie w głosie mamy nuta wielkiej tkliwości i dumy, którą napawała ją piękność jedynaczki.

I trwało to do dwudziestego drugiego roku życia. Od tej chwili zauważyłam w słowach „nasza mała, nasza Lala", z dniem każdym wzmagającą się trwogę, obawę, niewymowny lęk, przejmujący matczyną duszę. I w istocie! Klęska to nad klęskami mieć starzejącą się córkę — bez posagu!...

Z drugiej strony przygniatała i mnie swem brzemieniem nudna rola „naszej małej".

Nie mam wprawdzie powodu uskarżać się na mych rodziców; nie żądali wielkich rzeczy odemnie: jeno wiecznego uśmiechu na ustach, wesołości, żywości podlotka, humoru niewyczerpanego, dowcipu, jednem słowem niezmiennie radosnego nastroju duszy.

Mama wdaje się w sążniste rozprawy ze mną. Potępia surowo nierozważne dziewczęta, wychodzące za mąż w ośmnastym lub dziewiętnastym roku życia, za pierwszego z brzegu mężczyznę. Kobieta nie powinna wstępować w święte związki małżeńskie przed dwudziestym piątym rokiem... Winna dojrzeć duchowo, by pojąć i zgłębić swe wielkie obowiązki i należycie poznać ród męski. Im dziewczyna później wychodzi za mąż, tem lepszy, rozsądniejszy robi zwykle wybór. Na zakończenie popiera mama swą tezę „późnego zamążpójścia" ludową mądrością na powyższy temat:

— Śmierć i żona od Boga przeznaczona, lepiej się późno ożenić, jak wcześnie rozejść itp.

Prawdziwe z nas dzieci: w lesie śpiewamy, by strach odpędzić.

Wloką się w nieskończoność smutne, samotne poobiednie godziny!

Wykończam 81-szą serwetkę. Gdy ją skończę, włoży ją mama do kufra, w którym spoczywa moja wyprawa, dołączy ją do ośmdziesięciu jej poprzedniczek, a ja... zacznę nową.

Mama siedzi naprzeciw mnie. Wysila nieboraczka swe stare, zmęczone oczy nad jakąś misterną poszewką, na której kiedyś, w odległej przyszłości ma spocząć, podczas błogiej poobiedniej drzemki, głowa przyszłego mego pana i władzcy.

Rozmawiamy.

Przez okno sączy się do pokoju jakby zmęczone światło zachodzącego słońca.

Kto wie, może i temu rozdawcy światła i ciepła sprzykrzyła się już jednostajna jego praca, jak mnie moje szycie?

Rozmawiamy...

Nicujemy wszystkich moich exkonkurentów, w naszym domu bowiem ustaliło się niezłomne przekonanie, że ich miałam legiony... Jeżeli tylko który z młodych ludzi przetańczył ze mną kotyliona, porozmawiał nieco dłużej, przysłał mi kwiaty w dniu mych urodzin, lub ofiarował mi swe ramię na ślizgawce — umieszczała go niezwłocznie mama na liście starających się.

Omawiamy więc jego stanowisko w świecie, ważymy wszystkie szanse przyszłej karyery — i końcowa zwrotka brzmi niezmiennie:

— Nie ma czego żałować, Lalu!

Frazes ów przechodził z latami te same zmiany w intonacyi głosu, jak owa straszna „nasza mała, nasza Lala".

Chwilami ogarniało mnie szalone pragnienie wyrwać się z domu, otrząsnąć się raz z poniżających mą ludzką godność więzów, bezczynnego, bezcelowego życia. Jakżeż gorąco pragnęłam pracować, wywalczyć sobie niezależność, żyć dla obowiązku: mogłabym przecież zostać freblówką lub siostrą miłosierdzia. Inne, niższe zawody były, niestety, niedostępne dla mnie, dzięki starannemu, domowemu wychowaniu i wykształceniu.

Najlżejsza atoli wzmianka o moich samodzielnych pragnieniach i dążnościach wywoływała najokropniejszą domową burzę. Wychodziłam z niej zwykle zwyciężona, z podciętemi skrzydłami.

Ojciec zupełnie błędnie upatrywał w nurtujących mnie ideach krytykę „jego działalności, jako głowy rodziny". Brakowało mi siły i energii do walki za „swobodę". Poddawałam się więc nieubłaganej konieczności.

Tyle ich czeka... poczekam i ja.

I czekam wciąż jeszcze.

II.

Otrzymałam od cioci Anny zaproszenie na obiad i tańcujący wieczorek w nielicznym kółku przyjaciół.

Przywdziewam najpiękniejszą mą szatę, taką ma się rozumieć, która maskuje wszelkie niedostatki mej powierzchowności, a uwydatnia natomiast mą urodę.

Wyglądam dobrze, bardzo dobrze, widzę i czuję to. Tem niemniej ogarnia mnie jakiś lęk, gdy wchodzę do salonu ciotki.

Ostatnim razem posadziła mnie przy swym domowym notaryuszu, zaciętym przeciwniku hymenu. Mnie osobiście było to rzeczą najzupełniej obojętną, martwił mnie wszakże przygnębiony wyraz twarzy mamy, nie spuszczającej ze mnie oka.

Obecnie okazała się ciocia łaskawszą dla mnie.

Z lewej strony miałam sąsiada, narzeczonego; był cały pochłonięty przedmiotem swej miłości, z prawej doktora Meissiera, ulubieńca całego miasteczka, wielce zdolnego lekarza i człowieka wysokiej moralnej wartości. Dowiedziałam się w przyszłości, iż zawdzięczałam to wyróżnienie jedynie r^ targnieniu wuja, który rozmieszczał gości.

Doktor ma ustaloną opinię mędrca i wytwornego salonowca, smagającego wykwintnym subtelnym dowcipem pretensyonalne i nudne salony naszego zaściankowego high-lifu.

Przełamuję pierwsze lody — według przyjętego szablonu. Czynię to wszakże ostrożnie, z rozwagą, badam grunt, szukając jakiejś sympatycznej dla nas obojga nuty. Nie wiem doprawdy, jakim cudem udało mi się uderzyć we właściwy ton. Spłynęło widocznie jakieś wyższe natchnienie na mnie — bo dopięłam celu. Sąsiad mój z widocznem zainteresowaniem i pewnego rodzaju zdumieniem spojrzał na mnie. Ja zaś, świadoma korzystnego wrażenia, jakie wywarłam na nim, wpadłam odrazu w doskonały humor, rozwinęłam z iście kobiecą dyplomacyą cały zasób mej inteligencyi i sprytu.

Dostroiliśmy się do siebie. Rozmowa potoczyła się gładko, a była ożywiona, zajmująca, niemal serdeczna od pierwszej chwili. Doktór staje się coraz uprzejmiejszy a w jego głosie brzmi ta znamienna, miękka nuta — która nigdy nie zawodzi kobiety. Czułam instynktownie, że mu się podobam.

Obiad skończył się. W salonie rozległy się pierwsze akordy walca. Młodzież zaczęła tańczyć.

Nas... nie nęci ta rozrywka. Siedzimy na maluchnym ganeczku, zawieszonym niby jaskółcze gniazdo nad wjazdową bramą. Nad nami niebo, pogodne, jasne, usiane milionem gwiazd. W powietrzu wisi zapach kwiecia. Z salonu dolatują nas dźwięki walca, upajające — rozmarzające.

W mej duszy budzi się cały świat uczuć, tęsknot, pragnień.

Moja przyjaciółka Nina podchodzi do nas i oddala się po chwili, zobaczywszy nasze uśmiechnięte twarze.

Widzę, jak szepcze coś swemu kawalerowi, spoglądając w naszą stronę. Oboje się śmieją.

— Bogu dzięki, że sobie poszła, — mówił doktór.

— Dlaczego?

— Przeszkadzałaby nam — a z panią rozmawia się tak przyjemnie!

— Dziwnie bo są nudne i banalne wszelkie tak zwane salonowe rozmowy, — odpowiadam spuszczając oczy.

— A jednak... nie można bez poważnego niebezpieczeństwa wkraczać w inne dziedziny. Nie należy rozmawiać o innych, jak o błahych, potocznych przedmiotach — rzekł, wymawiając każde słowo wolno, z naciskiem.

— Dlaczego? — pytam, prawie bezwiednie

— Ponieważ w przeciwnym razie — potrąca się o struny szlachetnego, płomiennego serca — i składa mu się swoje własne w całopalnej ofierze.

Serce uderza mi, niby potężny młot w piersi.

Ledwo mogę opanować ogarniające mnie wzruszenie.

Myśl, że ten człowiek może mnie pokochać, opromienia mi duszę.

O, gdyby on chciał wziąść to moje serce, to biedne, zmęczone serce, znalazłby w niem skarby uczucia, nagromadzone długiemi latami wyczekiwania. Nie kochałam jeszcze nigdy... a cała moja istota rwała się do tej świetlanej krynicy szczęścia i cierpienia.

— Czyżby to było rzeczywiście tak wielkiem nieszczęściem? — pytam, niby obojętnym głosem.

Ręka doktora, wsparta o poręcz ganku opuszcza się niepostrzeżenie i ujmuje w silny uścisk mą drżącą dłoń.

— O nie... to byłoby najwyższą radością, urzeczywistnieniem ideału na ziemi!

Miłosierny Boże, po co stworzyłeś ciotki chyba tylko na udręczenie siostrzenic.

W tej właśnie chwili ukazuje się ciotka na progu ganku i najsłodszym swym głosem zaprasza nas do salonu.

Wiem dobrze, co oznacza ta chmura na jej czole; nie może przecież darować najuboższej w swym salonie dziewczynie, iż się ośmieliła zwrócić na siebie uwagę lwa i ulubieńca całego twarzystwa.

Trudna rada! Musimy opuścić balkon i przerwać naszą rozmowę.

(Dokończenie nastąpi).

Losy tureckie

Zarząd długu Państwa Tureckiego wycofuje arkusze kuponowe losów tureckich za jednorazową opłatą dwóch franków od losu.

Przyjmujemy losy tureckie do przeprowadzenia tej transakcyi i prosimy o rychłe zgłoszenia, gdyż termin wnoszenia jest ograniczony.

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Prezydent hr. Vetter wzywa mówcę, aby ograniczył się tylko do zapytania.

P. Breiter: Co się dalej stało z aktami tymi, tego nie wiem, ale tego także nie wiedzą przewodniczący i referent komisyi.

P. Daszyński: Przewodniczący wiedział!

P. Breiter: Przewodniczący nie wiedział!

P. Eugeniusz Abrahamowicz, przewodniczący komisyi nietykalności poselskiej: Ja się o te akta wcale nie troszczyłem!

P. Breiter: Nie można zaprzeczyć, że akta te zginęły. Dziś, gdy sąd krakowski o nie zaurgował, nikt nie wie, w jaki sposób się znalazły. Co się tyczy obelg, któremi mnie w swem przemówieniu obsypał p. Daszyński, to uważam poniżej swej godności odpowiadać na nie.

Prezydent hr. Vetter wzywa ponownie mówcę, aby się trzymał ściśle granic zapytania.

P. Breiter: *Arbeiter Ztg.* zarzucała mi, że w piśmie z dnia 5 b. m., które wydałem po znanej rozprawie lwowskiej, okłamałem rozmyślnie posłów, gdyż podczas rozprawy świadkowie twierdzili, że nieuczciwie postępowałem podczas wyborów i że wynikać to ma z werdyktu sędziów przysięgłych. Wywody *Arbeiter Ztg.* są kłamstwem, a spowodowała je osobista walka, istniejąca między mną a p. Daszyńskim.

Prezydent hr. Vetter podnosząc, iż p. Breiter pomimo dwukrotnego upomnienia, nie trzyma się ściśle zakresu zapytania, odbiera mu głos.

P. Daszyński. Ponieważ akta nie wyszły z kancelaryi od dwóch lat, co dotyczący urzędnicy każdej chwili mogą potwierdzić, i ponieważ akta te każdemu członkowi komisyi są dostępne, przeto zarzut, że akta te zostały skradzione i że ja w tem współdziałałem, jest podwójnem kłamstwem. Aby udowodnić, iż p. Breiter powiedział nieprawdę, twierdząc, że nie czynił mówcy zarzutu kradzieży, odczytuje p. Daszyński odnośny ustęp *Monitora*. Podaną tam jest wiadomość, że z biurka referenta zginęły akta, dotyczące sprawy p. Daszyńskiego i dodano, iż zrobił to ten *cui prodest*. Następnie znajduje się taki ustęp: Może p. Ignacy Lojola Daszyński zechce wyśledzić złodzieja i ułatwi parlamentowi sprawę i zechce odpowiedzieć, o ile wchodziły w grę jego ręce przy strzale na hr. E. Starzyńskiego. P. Daszyński wyjaśnia, iż wytoczoną mu została przez sąd krakowski sprawa sądowa z powodu pewnej mowy na zgromadzeniu, a p. Breiter zrobił z tego strzelaninę do starosty w Podgórzu.

Prezydent hr. Vetter wzywa mówcę, aby się trzymał ściśle zakresu zapytania.

P. Daszyński zwraca się dalej z prośbą do prezydenta, aby sprawę tę zbadał i oświadczył w Izbie, jak długo akta te w kancelaryi leżały. Przemówienie swe kończy temi słowami: Człowiek, który jest w stanie najmować ludzi za 3 złr. dziennie, aby innych mordowali, nie należy do parlamentu.

Prezydent hr. Vetter wskazuje na odpowiedź wiceprezydenta Zaczka, daną p. Daszyńskiemu na zapytanie jego w sprawie tych aktów.

P. Breiter podnosi, że p. Daszyński zarzucił mu nieuczciwe postępowanie przy wyborach i powiada, że p. Daszyński już od 3 lat ma jego akta wyborcze, a nic nie robi. Mówca zapytuje prezydenta, czy nie zechce wezwać p. Daszyńskiego, aby jak najprędzej wygotował sprawozdanie z wyboru mówcy.

Podczas tych przemówień przyszło do burzliwej sceny między pp. Elderschem (socyalistą) a Steinem (wszechniemcem).

P. Steinwender, wskazując na to, że to posiedzenie ma być ostatniem, pomimo tego, iż dyety zostały wypłacone na dwa dni naprzód, wnosi, aby Izba odbyła dziś jeszcze jedno posiedzenie, celem uchwalenia ustawy o upaństwowieniu węgiersko-galicyjskiej kolei, gdyż inaczej straci rząd na tem koron 200.000.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że przyjmuje to do wiadomości.

Odczytano następnie wnioski i interpelacye, a między innemi interpelacyę p. Pacaka do ministra oświaty w sprawie znanego zajścia prof. uniwersytetu krakowskiego dra Rosenblatta z p. Przeworskim.

Na tem o godz. trzy kwadranse na 6-tą posiedzenie zamknięto.

Prezydent hr. Vetter oświadczył, iż o terminie następnego posiedzenia zawiadomi posłów listownie.

Z parlamentu niemieckiego.

(Telegramy Przeglądu).

Berlin 11 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę budżetową. Dep. Bebel (socyalista) podniósł, iż sytuacyę finansową państwa tak w mowie tronowej, jakoteż w przemówieniu sekretarza stanu, przedstawiono w bardzo czarnych kolorach. Za ten stan czyni mówca głównie odpowiedzialnymi znaczne wydatki na wojsko. Zwraca się przeciw zapowiedzianej reformie skarbowości. Wspomina o planach, o których mówiono, a mianowicie o zamierzonem pomnożeniu komisyi, reorganizacyi artyleryi i innych gatunków broni. Zmiana uniformów, nowe sznury i guziki w razie wojny nie mają żadnego znaczenia, w ogóle zużywa się w wojsku niepotrzebnie wiele czasu na tresurę (Drill), a nie na wychowanie. Mniej niż połowa marnowanego dziś czasu wystarczyłaby na wykształcenie żołnierzy. Mówca podnosi, iż krążą pogłoski, że ma być utworzoną nowa eskadra floty niemieckiej i że mówią nawet, iż są w tem interesowane finansowo osoby bardzo wysoko stojące. Wszystkie korzyści z armii i marynarki ciągną tylko klasy posiadające, cały ciężar zaś spada na klasy uboższe. Dalej omawiał p. Bebel sprawy celne i handlowe i twierdził, iż obecna sytuacya w kwestyi odnowienia traktatów handlowych jest dla państwa niemieckiego niekorzystną. Zapytywał rząd, jakie zajmie stanowisko wobec ustaw socyalno-politycznych, które dziś pozostawiają wiele do życzenia, a zakończył wyrażeniem ubolewania, że państwo niemieckie czołga się przed Rosyą. (Oklaski na ławach socyalistów.)

Kanclerz rzeszy hr. Bülow odpierał ataki Bebla na organizacyę armii. Ja także — powiada Bülow — jestem przeciwnikiem znęcania się nad żołnierzami, a każdy wypadek, o którym się dowiem, jest surowo karany, jednakże są dwa rodzaje krytyki: krytyka, mająca na celu naprawę, i krytyka, mająca na oku wyłącznie agitacyę — a taką jest właśnie krytyka socyalistów, którzy każdy wypadek uogólniają, jak gdyby wśród socyalistów nie było też ludzi okrutnych i podłych. Armia liczy pół miliona ludzi, nic więc dziwnego, że zdarza się w niej tu i owdzie wykroczenie. Nie powinno się jednakże z tego powodu atakować całej instytucyi wojska.

Dalej wyraził kanclerz ubolewanie z powodu ataków Bebla na Rosyę, którą poseł ten, wskazując na zajścia kiszyniowskie, nazwał państwem napół barbarzyńskiem. Sposób, w jaki Bebel mówił, wywoła z pewnością zadowolenie zagranicznych wrogów Niemiec, którzy starają się zamącić dobre stosunki rosyjsko-niemieckie. Większość jednakże Izby i narodu niemieckiego stanie po stronie kanclerza i usiłowania te odeprze.

Także o traktatach handlowych mówił Bebel w sposób, który może tylko utrudnić rokowania.

Na polu socyalno-politycznem nie ma zastoju, jak to twierdził Bebel. Socyaliści ciągle żalą się na teroryzm, ale któraż partya postępuje z takim teroryzmem, jak socyaliści? Socyalni demokraci ciągle mówią o ciemnych wiekach średnich, ale kiedyż postępował którykolwiek sobór z taką nietolerancyą, jaką widzieliśmy na ostatnim zjeździe partyjnym socyalnych demokratów? Żadna bulla nie była tak nietolerancką, jak oświadczenie Bebla przeciw Bernsteinowi. Wolność socyalistyczna to samowola: „jeżeli nie chcesz być moim bratem, to cię zabiję.“ Kanclerz uznaje karność i poświęcenie socyalnych demokratów, widzi jednak, że brak im pozytywnych czynów i jedności programu. Im znaczniejsza jest liczba ich reprezentantów w parlamencie, tem większy mają obowiązek rychłego wystąpienia z pozytywnemi propozycyami. Powiedział to już ks. Bismark. Od tego czasu upłynęło 20 lat, a socyaliści jeszcze dotychczas nie przedłożyli żadnego programu organizacyi konstytucyi. P. Bebel powiedział w Karlsruhe, że upadek społeczeństwa burżoazyjnego jest o wiele bliższy, niż powszechnie sądzą. Musi on więc mieć już taki szczegółowy plan państwa przyszłości. Zamiast ciągłej krytyki socyaliści powinni choć trochę wystąpić pozytywnie i powiedzieć, co chcą zaprowadzić w miejsce istniejących stosunków.

Następnie zwrócił się kanclerz przeciw żądaniu Bebla zaprowadzenia milicyi zamiast armii, wskazując na stosunki w państwach ościennych, i zakończył słowami:

Artyści, którzy wznoszą świątynie, rzadko się rodzą, ale tacy, którzy zawsze gotowi na wzór Herostrata podpalić świątynię, rodzą się tuzinami. Świątyni tej chcemy z całą stanowczością bronić i odpierać wszelkie usiłowania, zmierzające do wywołania gwałtownej rewolucyi w miejsce legalnego dalszego rozwoju.

Po mowie saskiego radzcy ministeryalnego Fischera, który odpierał ataki Bebla na rząd saski, hr. Stolberg omawiał przedłożenie skarbowe, poczem obrady odroczono do dziś.

Co i o czem piszą.

Statek rosyjski „Orzeł“ opuścił tymi dniami port we Władywostoku i udał się do Japonii do Nagasaki. Między podróżnymi I-szej klasy znajdowało się dwóch naszych rodaków, a jeden z nich opowiada w *Kuryerze warszawskim* w sposób bardzo zajmujący wyjazd swój z Władywostoku i wrażenia jakie odniósł w tem mieście. Rodacy nasi mają właśnie udać się na pokład statku.

Przy brzegu opada nas gromada ogoniastych chińczyków; wrzeszczą, gestykulują i ciągną nas każdy do swojej juli-juli; rozdawszy kilka szturchańców, umieszczamy się w jednej i po chwili poczynamy się kiwać jak żydzi w bożnicy; nie czynić tego nie można, bo Chińczyk posuwa łódkę jednem wiosłem, którem kręci z tyłu statku, jakby zbijał hogel-mogel; formuje to coś w rodzaju śruby okrętowej i posuwa szybko naprzód, ale przytem ginie zupełnie posuwistość, łagodność ruchu, która stanowi główną przyjemność jazdy łódką; w tym razie jednak mniejsza o to; „Orzeł“ już góruje nad nami, trap spuszczony; w jednej chwili jesteśmy na pokładzie; służba, doskonale wytresowana, wskazuje nam milutką kajutę dwuosobową i oznajmia, że za pół godziny śniadanie „á la carte.“

„All right“ — rzekłem, lecz zaraz obejrzałem się trwożliwie dokoła; a nuż Nemezys złośliwa podsłuchuje z kąta i urządzi nam jakiego figla niegodziwego. Horyzont polityczny jest niepewny i mogą jeszcze zażądać statku do celów wojennych: oburzam się jednak na podobne przypuszczenie i aby skrócić czas oczekiwania, zwiedzamy naszą siedzibę tymczasową.

Trafiliśmy dobrze: „Orzeł“ okazał się wcale przyzwoitym parowcem oceanowym o dwóch kominach i maksymalnej szybkości dziewiętnastu przeszło węzłów, co dawało 33 wiorsty na godzinę; mieścił on 49 podróżnych I klasy i 1260 drugiej, oraz trzeciej; salę jadalną miał dużą, elegancko odrobioną; nad nią umieszczono kajut-kompanię, t. j. salon, w którym w razie niepogodyześrodkowuje się życie towarzyskie statku; tu stało pianino, szafa biblioteczna, stoliki do kart; palarnia była w osobnym saloniku, kajuty sypialne o dwa piętra niżej.

Przerzucam od niechcenia nuty na pianinie; doświadczenie nauczyło mnie, że zwykle znajduje się tylko walce oklepane, polki, a ze sztuk poważnych pokutują fantazye z oper Belliniego, Donizettiego i innych mistrzów z zakresu katarynkowego, a niekiedy, jak kwiat wspaniały, objawia się nieśmiertelna *„La prière d'une vierge* par Madame Bądarzewska...“.

Lecz ogarnia mnie miłe zdziwienie — znajduję komplet Chopina w ślicznem wydaniu angielskiem. Szumana prawie całego, partycyę „Aidy“, a pianino okazało się nowiutkiem, wiedeńskiem; niema zatem obawy, aby zabrakło strawy duchowej, możemy być również spokojni i o grzeszne ciało, bo służba już szykuje do stołu.

Czas jednak dłużył się niesłychanie, i gdy nareszcie ryknęła na pożegnanie okrętowa syrena, głos jej wydał mi się prawie miłym, chociaż z natury swej jest on uderzająco podobny do dźwięków, wydawanych ongi przez historyczne trąby przy obalaniu murów Jerycha.

Stanąłem na mostku kapitańskim; całą panoramę Władywostoku miałem przed oczyma; dzień w mieście kończył się już, lecz szczyty gór otaczających złociło jeszcze słońce; coraz liczniej rozpalały się szeregi ogni wzdłuż głównej ulicy Swietlańskiej, coraz więcej świetlnych punkcików rozbiegło się po amfiteatrze miasta, wyhaftowało krótkie uliczki, pnące się pod górę.

Władywostok to miasto nowe, przed laty pięćdziesięciu cały kraj nadamurski był pustynią, zamieszkaną głównie przez drapieżne gatunki zwierząt — tygrysy, niedźwiedzie i ich kolegów duchowych — chunchuzów; o osadnikach spokojnych nie było mowy. Chiny panowały nominalnie nad temi olbrzymiemi obszarami i ustąpiły je prawie bez oporu Rosyi, która dotarła tu nareszcie w poszukiwaniu wyjścia do morza otwartego.

W owej epoce kwestya wschodnia była w rozkwicie i słowa: Konstantynopol, Dardanele, Bosfor nie schodziły ze szpalt dziennikarskich; gdy przeto admirał Newelski, „który“ pierwszy zawitał w te krainy, ujrzał piękną, obszerną i głęboką zatokę, łączącą się cieśniną z oceanem Spokojnym, zrodziła się w jego umyśle idea, że tu są wrota do morza otwartego, które zastąpią wyjście z morza Czarnego, i stąd powstały nazwy, któremi ochrzczono nowe zdobycze; zatoka została „Krzywym Rogiem,“ cieśnina — Wschodnim Bosforem, a pomniejsze zatoki otrzymały nazwy z sąsiedniej Dardanelom Hellady — Diomedes, Patroklés, Ulises.

Nad Krzywym Rogiem założono miasto, które miało w sobie skupić wszystkie siły żywotne kraju, oderwanego zupełnie od państwa przez szalone przestrzenie, pozbawione dróg, bezludne, dzikie.

Wobec tak ciężkich warunków obdarzono nowe środowisko ludzkie drogocennym przywilejem wolnego handlu; szybko przeto poczęło się ono wznosić, rozrastać, i dzisiaj ma Władywostok pozór dużego miasta portowego, którego cechą najbardziej charakterystyczną jest usposobienie tingeltanglowe.

Uderza również przybysza zupełny brak wśród niższych i rzemieślniczych warstw ludności rosyjskiej, jeżeli wyłączymy dorożkarzy, rekrutowanych przeważnie pomiędzy byłymi wychowańcami katorgi sachalińskiej; wśród przedstawicieli wszelkich zajęć znajdziemy prawie wyłącznie azyatów; jubiler, fryzyer, fotograf, praczka, stolarz — to Japończycy; wesoła córa Koryntu i... niańka — Japonki, i trzeba przyznać, że trudno o lepsze piastunki; kucharz, służący — to Chińczycy; tragarz — Koreańczyk; tylko jedną dziedzinę, krawiectwo damskie, podzielili pomiędzy siebie Japończycy i Chińczycy. Elegantki miejscowe nie żenują się ich bynajmniej, jak ongi matrony rzymskie wobec niewolników; stworzenia te nie mają przecie płci.

Sporą domieszkę ludności miejscowej stanowią rycerze przemysłu, którzy przyjechali tu z Europy niezawsze dobrowolnie; na przedstawieniu operowem pokazał mi znajomy inspektor więzień wśród „kwiatu szlachty brabanckiej“ sporą garstkę swoich pupilów z Sachalina.

Udział Polaków w życiu przemysłowem i towarzyskiem Władywostoku jest nieznaczny; brak tu nawet obecnie jedynego łącznika — kościółka, gdyż spalił się przed rokiem.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 11 grudnia.

Przeważną część wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej wypełniły interpelacye. Pierwsza z nich, wniesiona przez p. Hudeca, dotyczyła sprawy polepszenia stosunków służbowych stróżów kamienicznych we Lwowie. Interpelant, przypomniawszy postawiony w tej sprawie przed kilkoma miesiącami na pełnem posiedzeniu Rady wniosek p. Holzera, jak również powołując się na memoryał „Stowarzyszenia dozorców domów“ z żądaniami stróżów, — domagał się uchwalenia odpowiedniej i warunkom dzisiejszym odpowiadającej instrukcyi dla stróżów kamienicznych, zwołania ankiety z właścicieli domów i stróżów dla wysłuchania żądań obu stron i ustalenia ich stosunku wzajemnego, a następnie poddania sprawy stróżów kamienicznych i wniesionego przez nich memoryału pod obrady Rady miejskiej.

Interpelacya p. Hudeca wywołała wśród licznie zebranych na galeryach stróżów okrutną wrzawę i gdy z jednej strony oklaskiwano burzliwie interpelanta, z drugiej padały na głowy radnych głosy niezadowolenia i protestu przeciw przewlekaniu sprawy. Uciszyło się dopiero na kategoryczne oświadczenie prezydenta, że każe opróżnić galerye, poczem odpowiadał prezydent dr. Małachowski na interpelacyę powyższą. Oświadczył on mianowicie, że magistrat pracuje gorliwie nad załatwieniem sprawy stróżów kamienicznych, że opracował już projekt regulaminu dla nich i że projekt ten, po zaakceptowaniu go przez władze policyjne, przedłoży w jak najkrótszym czasie Radzie miejskiej pod obrady. Równocześnie pracuje także osobna komisya, wybrana do zbadania stosunków sanitarnych i hygienicznych wśród stróżów, urządza rewizye mieszkań stróżów i jeżeli tylko znajdzie coś w nich nieprawidłowego, zawiadamia o tem magistrat, który z urzędu stosowne zarządza kroki w celu usunięcia takich nieprawidłowości Co do żądania interpelanta, aby dla tem dokładniejszego zbadania sprawy stróżów kamienicznych zwołać osobną ankietę, prezydent myśl tę zaakceptował i przyrzekł, że postąpi w myśl wniosku interpelanta.

Nastąpiła z kolei druga interpelacya p. Hudeca. Domagał się w niej mówca uwzględnienia wniesionej przed rokiem jeszcze przez nauczycielki młodsze petycyi o stabilizowanie ich w większej, niż dotąd, liczbie. Na cel ten uchwala Rada co roku znaczne dotacye, a polepszenia stosunków pod tym względem prawie jakby nie było zupełnie.

W odpowiedzi na tę interpelacyę oświadczył prezydent dr. Małachowski, że sprawę tę poleci gorąco tegorocznej komisyi budżetowej do rozpatrzenia, poczem zabrał głos p. Jaworski i interpelował prezydyum w sprawie panującej we Lwowie drożyzny. Wnoszone dotąd przez innych radnych w tej sprawie liczne interpelacye żadnego zgoła nie odniosły skutku i formalnie zdawać się może, jakby nasze władze gminne miały jakiś specyalny cel swój w tolerowaniu tej drożyzny. Wogóle, w kierunku usunięcia tych stosunków anormalny h nic się u nas zupełnie nie czyni, bo wybrana przed rokiem przeszło dla tej wyłącznie sprawy t. zw. „ankieta drożyźniana“ tak dobrze, jakby nie istnieje, a magistrat nietylko drożyznę toleruje, ale — co więcej — po prostu ją proteguje. Na dowód tego przytoczył mówca fakt, że za odstąpienie ośmiu stanowisk na rynku dla sprzedaży ryb w czasie świątecznym uzyskał magistrat w tym roku czynsz o 1000 K. wyższy, niż w roku ubiegłym. A czyż potrzeba dodawać, na kim ci handlarze ryb postarają się odbić tę nadwyżkę? Oczywiście na kieszeniach mieszkańców naszego miasta, którzy też słuszny z tego powodu będą mogli czuć żal do władz gminnych.

Na interpelacyę powyższą odpowiedzieli pp. Stachiewicz i dr. Rutowski. Pierwszy, jako członek komisyi targowej, bronił miejskich władz targowych przed zarzutem protegowania drożyzny; drugi zaś, jako przewodniczący ankiety drożyźnianej, starał się przekonać Radę, że ankieta ta spełnia sumiennie swoje obowiązki, i zapewniał, że niebawem już przedstawi ona Radzie miejskiej rezultat swoich prac.

Czwartą z rzędu i ostatnią zarazem interpelacyę wniósł p. Ihnatowicz. Zapytał on mianowicie, co słychać ze sprawą taniego opału dla ubogiej ludności naszego miasta. Sprawa ta była już przed dwoma mniej więcej miesiącami na porządku dziennym obrad Rady miejskiej, odesłano ją wtedy jednak — na nieszczęście — jeszcze raz do traktowania regulaminowego i od tego czasu znowu, jak co roku, słych o niej zaginął. Przewlekanie z roku na rok tej sprawy wydać się musi tem opaczniejsze i tem dziwniejsze, że przecież w Krakowie sprawę taniego opału jeszcze przed trzema laty pomyślnie załatwiono, a jaki sukces tam na tej drodze osiągnięto, najlepszym tego dowodem fakt, iż w ciągu tych lat trzech sprzedano tam około 10-ciu milionów klgr. węgla.

Odpowiadając na interpelacyę p. Ihnatowicza, oświadczył prezydent dr. Małachowski, że magistrat w najbliższych już dniach poweźmie w tej sprawie definitywne wnioski, poczem sprawa przedłożona zostanie Radzie miejskiej do uchwały zatwierdzającej.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego i jako pierwszy punkt jego załatwiono w formie drugiej uchwały sprawę dodatkowego kredytu na zasklepienie Pełtwi w kwocie przeszło 45.000 kor., poczem wybrano komisyę dla ocenienia dziewiętnastu nadesłanych na konkurs projektów na studnię, na której stanąć ma statua Matki Boskiej po przeniesieniu jej z placu Maryackiego na Wały Hetmańskie. Do komisyi tej wybrano: z łona Rady miejskiej pp. Radziszewskiego, Rawskiego i Śliwińskiego, dalej dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera, a wreszcie czterech architektów, pp. Cybulskiego, Kovatsa, Sadłowskiego i Talowskiego.

Przyszła następnie na stół referowana przez p. Schayera sprawa zawarcia umowy z krajową dyrekcyą skarbu o regulacyę placu Castrum, na którem wznosi się nowozbudowane miejskie Muzeum przemysłowe. Chodzi mianowicie o zburzenie jednego skrzydła gmachu krajowej dyrekcyi skarbu, a to dlatego, ponieważ zasłania ono zupełnie front Muzeum przemysłowego od ul. Wałów Hetmańskich. W zamian za to odstąpiłaby gmina dyrekcyi skarbu grunt obok szkoły im. Mickiewicza, oraz przyczyniłaby się do budowy na tym gruncie nowego pemieszczenia na biura kwotą 100.000 koron.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos liczni mówcy i w zasadzie prawie wszyscy oni zgodzili się na zawarcie umowy z dyrekcyą skarbu, ale do uchwały nie przyszło, ponieważ po godzinie 9 okazał się brak kompletu, skutkiem czego zamknął prezydent posiedzenie, odraczając sprawę powyższą do posiedzenia następnego.

Z izby sądowej.

Lwów 11 grudnia.

(„Hajdamaki“ przed sądem).

Wczoraj po trzygodzinnej naradzie sędziowie przysięgli jednogłośnie uznali osk. Petryckiego winnym występku podburzania i naruszenia porządku publicznego, a na podstawie tego werdyktu trybunał skazał go na trzy miesiące ściesłego aresztu.

KRONIKA.

Lwów 11 grudnia.

JE. Maciej Czyszczan, tajny radzca, prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, został na własną prośbę spensyonowany, a Cesarz w uznaniu 47-letniej jego działalności w służbie państwowej nadał mu przy tej sposobności szlachectwo.

Na miejsce jego mianowany został prezydentem apelacyi w Krakowie radzca ministeryalny w ministeryum sprawiedliwości p. Witołd Hausner, syn śp. Ottona Hausnera, słynnego mówcy i jednego z najznakomitszych posłów z Galicyi w pierwszych latach życia konstytucyjnego.

Sodalicye. Niestrudzony w pełnieniu swoich pasterskich obowiązków J. E. X. arcybiskup Bilczewski przybył wczoraj do Sodalicyi Maryańskich dla poświęcenia ich nowej siedziby. Oczekiwany u bramy gmachu przez konsultę Sodalicyi męskich i powitany iście podniosłemi słowy moderatora O. Piątkiewicza T. J. dopełnił X. Arcypasterz czynności obrzędowej, następnie zaś wygłosił pełną namaszczenia i ciepłą przemowę, wskazując w niej pole działania dla Sodalicyi żeńskich i męskich. Z ojcowskiem sercem zwrócił się też dostojny mówca do Sodalicyi akademickiej, która oświadczyła chęć ofiarnej pracy pomiędzy terminatorami i rzemieślnikami. Podziękowanie złożone X. Arcybiskupowi w imieniu dzieci Maryi i Sodalisów w liczbie kilkuset zgromadzonych, a wypowiedziane z przejęciem przez prefekta Sodalicyi panów, br. Dormusa, zakończyło tę pamiętną dla sodalisów uroczystość.

Pożegnanie gen. Alboriego z Krakowem. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano list byłego komendanta korpusu krakowskiego, generała Alboriego, zawierający słowa serdecznego pożegnania się z Krakowem. Po odczytaniu listu prezydent p. Friedlein zawiadomił, że na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono podziękować gen. Alboriemu za przyśpieszenie rokowań z rządem w sprawie ewakuacyi Wawelu, za okazywanie na każdym kroku ścisłej łączności z naszem społeczeństwem i za popieranie interesów i żądań gminy m. Krakowa u właściwych czynników.

Dziś rano prezydent Friedlein z przewodniczącymi sekcyj uda się do gen. Alboriego, aby go zawiadomić o tej uchwale i pożegnać imieniem m. Krakowa.

Konkursa. Rada szkolna krajowa we Lwowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela religii grecko-katolickiej w gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu (podania do 20 b. m.), oraz na posadę nauczyciela głównego w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu (podania do końca grudnia).

Groźba strejku dorożkarzy. Dorożkarze lwowscy, niezadowoleni z nowej taryfy, która podrożyła ceny za jazdę w mieście, a obniżyła je za jazdę do dalszych przedmieść, odbyli wczoraj w sali Tow. „Jad Charuzim“ zgromadzenie, na którem uchwalili domagać się pozostawienia taksy za jazdę w mieście w dawnej wysokości, a podwyższenia taksy na więcej od miasta oddalone przedmieścia. Narzekali też na bezwzględne karanie dorożkarzy przez policyę i osadzanie ich w brudnych aresztach policyjnych razem z ludźmi najgorszego gatunku. Na wypadek, gdyby władza żądań dorożkarzy nie uwzględniła, zapowiadają oni ogólny strejk na święta Bożego Narodzenia, czem oczywiście największą szkodę sobie wyrządzą.

† **X. Leon Sroczyński,** proboszcz w Jaśle, kapłan wielkich zasług położonych na polu umoralnienia i oświecenia ludu, długoletni inspektor szkolny, założyciel wielu szkół, zmarł dnia 5 b. m. w Jaśle, gdzie też wśród ogromnego żalu wiernych, przy ogromnym udziale publiczności pochowanym został. R. i. p.

Nowy rosyjski podatek paszportowy. Wskutek rozporządzenia rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, rozpoczęto w warszawskiem biurze paszportowem 14 b. m. pobierać nową opłatę paszportową od obcych poddanych, chcących wyjeżdżać za granicę. Nowa opłata za wizę policyjną na wyjazd wynosi 5 rubli od paszportu i pobieraną jest od tych, którzy 6 miesięcy przemieszkali w Warszawie. Jest to podatek na t. zw. „Czerwony krzyż“. Nowa ta, zgoła nieusprawiedliwiona stosunkami międzynarodowymi ustawa, wywołała wielkie rozgoryczenie wśród kolonij zagranicznych poddanych w Warszawie, a szczególniej dotyka ciężko świat handlowy i robotniczy. Jest to nowe dotkliwe utrudnienie, które do dotychczasowych biurokratycznych przepisów dodaje nową uciążliwość finansową. To też zarówno pruska jak i austryacka kolonia, opierając się na prawie międzynarodowem, zamierza za pośrednictwem swych rządów poczynić kroki o zniesienie tego uciążliwego rozporządzenia, które jest istotnie monstrualnem w dzisiejszych stosunkach międzynarodowych.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 12 bm. Insp. szkół średnich dr. L. German: „Byron i byronizm“. Długosza 6. Początek o godz 5.

Wykład prof. dr. J. Siemiradzkiego nie odbędzie się.

† **Ś. p. Gustaw Romer,** o którego nagłym zgonie doniósł nam wczoraj telegram, cierpiał już od dłuższego czasu na osłabienie funkcyj serca i na idące za tem zwapnienie żył. To też śmierć jego, jakkolwiek tak bolesna i dotkliwa zarówno dla Towarzystwa ubezpieczeń, jak i dla całego naszego społeczeństwa, była już od pewnego czasu przewidywana przez osoby blisko z nim żyjące. Choroba ś. p. Romera była następstwem przymiotów wielkiej jego duszy. Był to człowiek ogromnej pracy i niezłomnej obowiązkowości. Czego się podjął, musiał dokonać, choćby miał to życiem przypłacić. Podjął się być dyrektorem-referentem tak olbrzymiej instytucyi, jaką jest Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń, więc pracował bez wytchnienia, gorączkowo, namiętnie, żeby podołać wszystkim swym obowiązkom, a wskutek tego poczęła się w nim rozwijać neurastenia, za neurastenią osłabienie serca, za osłabieniem serca zwapnienie żył. Na obiedzie u X. kardynała Puzyny skarżył się, że go coraz więcej ogarnia niepokój — znamię charakterystyczne wysokiej neurastenii i osłabienia serca. Wrócił do domu, rozmawiał jeszcze jakiś czas z rodziną, poczem udał się na spoczynek. Gdy rano o godz. 7-mej nie zadzwonił na służącego, postanowiono go obudzić, ale znaleziono już tylko zimne zwłoki. Śmierć apoplektyczna musiała nastąpić już przed kilku godzinami.

Był to jeden z najbardziej dodatnich ludzi w naszem społeczeństwie. Cichy, skromny, pracowity; nie narzucający się ani ze swą wiedzą, która była bardzo wielką, ani ze swemi przekonaniami politycznemi, które były bardzo wytrawne — nie szukający rozgłosu, ani odznaczeń. Pracował zawsze na wszystkich posterunkach, jakie piastował, bardzo gorliwie.

Kiedy w r. 1897 ustąpił Henryk Kieszkowski ze stanowiska dyrektora-referenta, oczy wszystkich zwróciły się wówczas na Gustawa Romera i Rada nadzorcza Tow. powierzyła mu piastowanie tej godności. Był to wielki dowód zaufania kraju i obywatelstwa do jego zdolności i charakteru. Praca jego przyniosła bardzo obfite owoce. Za dyrektorstwa jego dokonano potrzebnej reorganizacyi Towarzystwa, wzmocniono kontrolę, ulepszono całą maszynę administracyjną i na właściwe popchnięto ją tory. Nie tracił on nigdy równowagi umysłu.

Gdy przed rokiem przyszedł ktoś do dyrektora referenta z wiadomością, iż ukazać się ma broszura przeciw Towarzystwu ubezp. i z radą, by starał się temu przeszkodzić; „przeszkodzić — odparł dr. Romer — czemu? Raczej zapłaciłbym za to, by wykazano mi braki w naszem Towarzystwie takie, o jakich nie wiem! Jeśli zaś zarzuty bezpodstawne, nic nam nie zaszkodzą“.

Szkoda wielka zacnego człowieka i tak pod każdym względem doskonałego obywatela. *R. i. p.*

Z teatru. Niedzielne wieczorne przedstawienie zapowiada się bardzo interesująco. Danym będzie „Skąpiec“, w którym p. Solski w tytułowej roli zjednał sobie tak powszechne uznanie — i uroczy pastelowy obrazek z odmiennej całkiem epoki p. t. „Jak liście z drzew strącone“. Sztuka ta graną była niedawno na poranku artystycznym i wywołała jednomyślne pochwały krytyki i publiczności. Będzie to wieczór dwóch epok, dwóch nastrojów, zajmujący nietylko przez doskonałą w obu sztukach grę naszych artystów, ale i przez pierwszorzędne zalety sceniczne zawsze interesującego „Skąpca“ i jednoaktówki utalentowanego nowelisty Jana Łady, który cieszy się u nas ustaloną opinią wytwornego i kulturalnego pisarza. — „Jak liście z drzew strącone“ odegrane będą w tej samej obsadzie w poniedziałek 14 b. m. w Czerniowcach na usilne żądanie tamtejszej kolonii polskiej.

Operetka „Figle wiosenne“ ukaże się niezadługo na naszej scenie. Dyrekcya wybrała ten pełen humoru utwór wiedeńskiego kompozytora, Ernesta Reiterera, zachęcona olbrzymiem jego powodzeniem na scenach niemieckich. Muzyka na motywach Straussowskich osnuta, odznacza się nieporównanym wdziękiem i melodyjnością. „Figle wiosenne“ posiadają wszystkie te zalety, jakie ustalają trwałe powodzenie operetki. Ogromnie zabawne libretto, przepełnione sytuacyami naprawdę komicznemi, jest dziełem dwóch bardzo wytrawnych pisarzy scenicznych Lindaua i Wilhelma. — Główną rolę stuletniego starca, w którym rozbudza się serce pod wpływem figlów nastroju wiosennego, odegra p. Lelewicz. Partnerką jego będzie ulubienica publiczności lwowskiej, pani Kliszewska. Nowo obmyślany balet, odtańczony przez cały *Corps de ballet,* składający się z 30 osób, przyczyni się również do urozmaicenia wieczoru.

Z Bóbrki nadeszło dzisiaj do dyrekcyi policyi lwowskiej doniesienie telegraficzne, że zbiegł stamtąd w niewiadomym kierunku obywatel tameczny Jan Burzański. Wyjechał on potajemnie z Bóbrki jeszcze przed trzema dniami, pozarywawszy poprzednio mnóstwo osób na znaczne sumy.

Artystyczne zawiści. Warszawskie pisma opowiadają o następującym fakcie: Dawano w operze „Toskę“. Rolę tytułową śpiewała Bellincioni a rolę Cavaradossiego śpiewał pan Anzelmi. Oto skończyli duet cudowny. Jak fala ognia poszła pieśń w publiczność, a oni, w pocałunku namiętnym łączą usta spragnione. Lecz cóż to? Dlaczego inni artyści, stojący za kulisami, duszą się ze śmiechu? Czy zmysły postradali? Nie. Tylko widzieli odwrotną stronę tego medalu, którego stronę licową pokazano publiczności. Oto podczas duetu Bellincioni zagłuszyła tenora, ten zaś mszcząc się, w chwili gdy mieli namiętnym pocałunkiem zamknąć akord miłości, uszczypnął ją z całej siły. Ona syknęła z bólu, a wśród czarującego uśmiechu i serdecznych ukłonów, do publiczności, która grzmiącemi oklaska

mi nagradzała artystów za duet, rzekła do niego szeptem: *Siete un facchino!* (Jesteś pan chamem). A gdy kurtyna zapadła i publiczność huraganem oklasków wywoływała artystów, rozpoczęła się za kulisami brutalna scena taka, jaką się często widzi na rynkach wśród przekupek. Śpiewaczka wymyślała, a śpiewak klął, jego zaś żona pokazywała wszystkim język. Był to dramat naturalistyczny.

Nowy monolog Fiszera. Niezrównany nasz humorysta p. Gustaw Fiszer napisał teraz nowy, pełen aktualności monolog p. t. „Nowa defraudacya". Przedstawia on w nim typ dobrodusznego członka Rady nadzorczej jakiejś spółki finansowej, który pojęcia nie ma o ciążących na nim obowiązkach, a wybór swój zawdzięcza „zaufaniu" i nawzajem „zaufaniem" obdarza dyrektora. Niestety, obdarzony zaufaniem dyrektor, zdefraudował 100.000 złr. — „Co to dopiero — mówi monologista — muszą kraść dyrektorzy, nie mający zaufania!" Pan radzca oburza się na samą myśl, aby on miał płacić za defraudanta. A to za co? — powiada. Sądzi, że najwłaściwszą będzie rzeczą, jeżeli „kraj" da gwarancyę, albo najlepiej, jeżeli wyrówna defraudacyę. „Tak, najlepiej niech kraj płaci — trzeba go do tego przyzwyczaić".

Przecież już zagwarantował czternaście milionów koron, zdefraudowanych z lwowskiej Kasy oszczędności. Niechże dalej gwarantuje!

Zofia Czaplińska wystąpi po raz drugi w teatrze ludowym w sobotę d. 12 grudnia w znakomitej sztuce Artura Schnitzlera „Miłostki" w roli Mańki.

Wydział teatru ze względu na gościnne występy p. Zofii Czaplińskiej uchwalił wystawić niektóre sztuki z poza repertuaru ludowego.

Szczyt mściwości. W Paryżu zmarł niedawno niejaki p. Vacher, nauczyciel, były deputowany, któremu przy ostatnich wyborach do rad jeneralnych sprzeniewierzyli się jego zwolennicy i oddali swe głosy kandydatowi radykalnemu, p. Fleyssac'owi. Niedoszły radzca wziął mocno do serca swe niepowodzenie, a nie mogąc już nic zrobić swemu przeciwnikowi za życia, postanowił mu dokuczyć chociaż po śmierci. W otworzonym świeżo testamencie p. Vacher'a znaleziono zapis 4.000 fr. dla dwustu dzieci ze szkół miejskich w Treignac, zapis płatny jednak nie prędzej, aż p. Fleyssac przestanie być członkiem rady miejskiej. Nie zaniedbał przytem p. Vacher dodać, że jeżeli ta zmiana nie nastąpi w ciągu dwóch lat, pieniądze wracają do rodziny zapisodawcy. Biedni wyborcy, mający dzieci w szkółkach, znaleźli się w kłopocie niemałym, co powiedzieć, czy radykalizm w postaci Fleyssac'a, czy pieniądze dla dzieci przeznaczone? Rozstrzygnąć rzecz sam pan radzca, zrzekając się wspaniałomyślnie swej godności.

Galerya prywatna. Z wydanego świeżo w drukarni Anczyca w Krakowie albumu, noszącego tytuł: *Cześć zbiorów C. Lachnickiego w Warszawie*, dowiadujemy się dużo szczegółów o mało znanej tej prywatnej galeryi warszawskiej. W albumie tym zamieszczone w liczbie kilkudziesięciu reprodukcye obrazów, świadczą o niezwykłem, wprost zadziwiającem bogactwie zbiorów należącego do coraz rzadszych u nas mecenasów sztuki. Obrazy tworzące galeryę p. Lachnickiego, należą do szkół staroniemieckiej, włoskiej, flamandzkiej i francuskiej. Jest i kilka rzeczy polskich. O niepospolitej wartości tych zbiorów mówią najlepiej nazwiska mistrzów: Jan van Eyck, Albrecht Dürer, Rembrandt (trzy płótna), Jan Steen, Karol Dujardin, Rubens (trzy płótna i jedno wspólne z Van Dyckiem), Van Dyck, Jeremiasz Franck, Raphael Sanzio (dwa płótna), Corregio, Andrea del Sarto, Domenichino, Baltazaro Peruzzi, Guido Reni, Paweł Veronese (dwa płótna), Salvator Rosa, Zurbaran, Murillo, Sassoferrato, Franciszek Clouet, Mikołaj Pussin, Sabbatini, Karol van Loo, A. Vatteau, Greuze (trzy płótna), Józef Vernet i Ingres. Z rzeczy polskich mamy w albumie przepyszny portret Stanisława Augusta pędzla Lampiego, dwie kompozycye religijne Franciszka Krudowskiego i kilka studyów pejzażowych właściciela zbiorów, p. C. Lachnickiego.

Ciśnienie powietrza a śmierć apoplektyczna. W uczonym świecie Tow. biologicznego toczyła się przed paru dniami dyskusya na temat związku jaki istnieje między ciśnieniem barometrycznem a apopleksyą. Wszyscy lekarze, biorący udział w tej dyskusyi, wykazywali zgodnie, że im bardziej barometr spada, tem więcej notują wypadków śmierci apopleksyi. Jeżeli zaś podnosi się, to liczba wypadków się zmniejsza. Jeden z lekarzy skonstatował także rzecz bardzo zajmującą, mianowicie w szpitalu [illegible] zauważono, że wypadki apopleksyi zdarzały się w miarę spadania barometru. Ze wszystkich tych faktów ten wniosek wyciągnąć należy, że osoby cierpiące na zwapnienie żył powinny się wystrzegać wszelkiej irytacyi, jakoteż wszelkich uniesień miłosnych w dniach, w których spada barometr, a pozwalać sobie mogą na te przyjemności tylko w dni takie, w których barometr wysoko stoi.

Dla naszych komedyopisarzy przybywa tedy bardzo dobry temat do farsy. Oto wyobraźmy sobie młodzieńca, cierpiącego na zwapnienie żył i któremu w każdym kroku przeszkadza barometr w oświadczynach, aż wreszcie dowcipni rodzice panny Eulalii obstalowują u mechanika fałszywy barometr, idący stale ku górze. Młodzieniec nie obawiając się apopleksyi unosi się zapałem miłosnym, oświadcza się i Numa wychodzi za Pompiliusza.

Morderstwo i rabunek. W majątku Sosnowice w powiecie włodawskim w Królestwie Polskiem, mieszkała oddawna 80-letnia właścicielka tego majątku, p. Niepokojczycka. Niedawno sprzedawszy majątek, p. Niepokojczycka otrzymała znaczną kwotę pieniężną, którą przechowywała w domu. Mieszkała ona sama, jedynie z dwiema służącemi. [illegible] W niedzielę z rana jedna ze służących zażądała do miasta, druga zaś pozostała przy swojej pani. Gdy wieczorem wróciła do domu, zastała drzwi zamknięte. Po długiem dobijaniu się, otworzono je. Wszedłszy do wnętrza, znalazła p. Niepokojczycką na podłodze z poderżnętym gardłem, druga zaś służąca leżała w kuchni także zamordowana. Otworzone biurko z szufladami [illegible] zrabowane pieniądze. Zrabowano 27.000 rubli w gotówce i kupony. Dotychczas zaledwie 3.000 rubli wekslami i 100 rubli papierkami, poczem bezkarnie uszli. Wszelkie poszukiwania za złoczyńcami zostały bezskuteczne.

Nagrody Nobla. Nagrodę pokojową przyznano członkowi Izby gmin angielskich Randel Cremer'owi, a nagrodę za zasługi na polu medycyny Finsenowi z Kopenhagi, wynalazcy leczenia za pomocą czerwonych promieni świetlnych.

Zmarli. W Buczaczu, Grzegorz Zajączkowski, zastępca burmistrza, w 73-im roku życia. W Krakowie Eufemia z Somogyich Walwodowa, żona oficyała poczt, przeżywszy lat 34.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 1. w poł. + 1. Bar. 769. Podnosi się. Pogodnie.

Szczera. — Cóż to, traktujesz swoją służącą tak, jakby należała do rodziny?

— O nie, przeciwnie, zawsze jestem z nią grzeczna i uprzejma.

Przyszły teść do młodej pary. — Nie mogę ręczyć, czy będę mógł wam posag wypłacić, więc na wszelki wypadek może żebyście się pobrali z miłości...

Odpowiedz Redakcyi. *Długoletniej Prenumeratorce*, która nas zapytuje, na kogo ma głosować przy wyborze członków komisyi szacunkowej, odpowiadamy, że potworzyły się komitety obywatelskie, które niebawem wydadzą odezwę do wyborców z poleceniem odpowiednich kandydatów.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w piątek „Safanduły" Sardou. — W sobotę „Aida". — W niedzielę popołudniu „Pan Choufleri przyjmuje," operetka 1 akcie. Następnie „Divertissement," balet w 1 akcie według St. Sachsa. Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu". Wieczorem „Skąpiec" Moliera; rozpoczyna „Jak liście z drzew strącone" Jana Lady.

Teatr ludowy (ul. Zimorowicza 17). W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży „Belweder" Bolesławicza; wieczorem drugi występ p. Z. Czaplińskiej „Miłostki" A. Schnitzlera. — W niedzielę popołudniu „Roznosicielka chleba" Montepina; wieczorem trzeci występ p. Z. Czaplińskiej: „Dwór w Władkowicach" Przybylskiego.

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 1-go grudnia nowy program: Renée Debauge z teatru „Olympia" w Paryżu, słynna przedstawicielka póz chromoplastycznych. Wally-Hosté, sensacyjna kombinacya akrobatyczna. 8 Fleurs d'Orange (Holandya w śpiewach i obrazach). 5 Trenellós gimnastycy i cały nowy sensacyjny program. Codziennie o 8 wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** Wczoraj po raz trzeci wystąpiła w Filharmonii młodziutka wiolinistka węgierska panna Stefania G e y e r, tworząca na estradzie koncertowej zjawisko równie miłe, jak zdumiewające. Technika jej dziś już jest wielka, pokonująca wszelkie trudności utworów wirtuozowskich, ton pełen wyrazistości i siły, a mimo niezamąconego spokoju dziewczęcego, jaki cechuje grę tej artystki, objawia się silny temperament artystyczny. Publiczność darzyła ją hucznymi i serdecznymi oklaskami, a artystka odwdzięczała się licznymi nadatkami.

We wczorajszym koncercie wystąpił także młody śpiewak barytonowy p. Erwin Nanke, Polak. Posiada on materyał głosowy niezwykle piękny i bogaty, jednakże w sztuce władania nim nie stanął p. Nanke jeszcze na odpowiedniej wysokości, a także frazowanie i deklamacya pozostawiają wiele do życzenia; zbyt nagłe są przeskoki jego od *fortissima* do *piana*, zbyt jednostajne środki ekspresyi. Ale są to niewłaściwości, które dadzą się usunąć przy usilnej pracy, a warto się jej podjąć p. Nankemu, bo szlachetna barwa i siła jego głosu pozwalają mu sięgać po laury znakomitego śpiewaka.

Bławatek, kalendarz damski na rok 1904, Lwów. Nakład drukarni Manieckich we Lwowie. Ulubiony przez nasze panie kalendarz damski „Bławatek" wyszedł już z druku w dwóch edycyach. Jednej większej, zawierającej obszerną część literacką, a drugiej mniejszej, miniaturowej, zawierającej tylko potrzebne informacye. Oba wydania są bardzo eleganckie i gustowne. Część literacka zawiera dużo cennych prac pióra kobiecego, jakoteż wielu pisarzy ulubionych jak naprzykład Władysława Bełzy, Stanisława Rossowskiego i i.

Głosy publiczności.

(*W obronie inspektora szkolnego*).

W 32 nrze z b. r. pomieściło *Szkolnictwo* artykuł p. t. „Z bagna galicyjskiego szkolnictwa", w którym gwałtownie uderza na stan szkolnictwa powiatu skałackiego i przyrównuje je do stajni Augiasza, potrzebującej corychlejszego oczyszczenia. Powodem tego zabagnienia ma być inspektor szkolny, p. Mikołaj Niedźwiecki.

Otóż wszystko nauczycielstwo okręgu skałackiego poczuwa się do obowiązku jak najenergiczniej zaprotestować przeciw temu doniesieniu *Szkolnictwa* i napiętnować je, jako złośliwe oszczerstwo. Albowiem szkolnictwo naszego okręgu znajduje się dzięki właśnie niezmordowanej pracy p. inspektora, w tak kwitnącym stanie, o jakim tylko można marzyć, a stosunek p. inspektora do nauczycielstwa jest rzeczywiście ojcowski.

Doniosłą działalność jego w kierunku podniesienia oświaty ludu sam lud uznaje i ceni, a osobliwie mieszczaństwo skałackie darzy go z tego powodu miłością, zaufaniem i szacunkiem.

Co do innych zarzutów, poczynionych w owym artykule inspektorowi, uważamy je za zwykłe małomiasteczkowe plotki, któremi pewne jednostki, do stanu nauczycielskiego nienależące, a żywiące jakąś osobistą, lecz niewytłumaczoną nienawiść ku osobie inspektora, usiłują w sposób dość niezgrabny powagę jego podkopać. Zmiany inspektora nauczycielstwo okręgu skałackiego wcale sobie nie życzy, gdyż najmocniej jest przeświadczone o podniesieniu się pod jego kierunkiem szkolnictwa, którego poziom nie zniży się, jeżeli władze na takie oszczerstwa nie będą zwracały uwagi.

Nauczycielstwo całego okręgu skałackiego, zgromadzone z powodu owego artykułu *Szkolnictwa* na wiecu w Grzymałowie, uchwaliło rezolucyę następującego brzmienia: „Zgromadzenie, wyrażając swą cześć dla swego przełożonego, zaznacza wielkie jego zasługi około rozwoju szkolnictwa w tutejszym powiecie, podnosi jego skuteczną działalność na polu wychowania publicznego i starania, zmierzające do polepszenia materyalnego bytu nauczycieli".

Gdyby od swojego inspektora doznawało nauczycielstwo takiego ucisku, o jakim mówi *Szkolnictwo*, gdyby nie było do niego przywiązane, nie wyrażałoby się tak gorąco o jego zasługach. Ono jednak kocha swojego inspektora i wysoko ceni, uważając go za chlubę nietylko swoją, ale i całego naszego szkolnictwa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 9 grudnia.

(Z). Dobroczynne skutki zawarcia pokoju parlamentarnego na Węgrzech są z każdym dniem coraz bardziej widoczne na giełdzie, osobliwie na targu rent. Dawno już nie było tak ożywionego ruchu w rentach węgierskich jak obecnie. Maluczko a 4-procentowa renta węgierska dosięgnie kursu pari, dziś notowano ją już na 99·25 — a nie tak dawno w okresie, gdy obstrukcya w sejmie peszteńskim najbardziej szalała, spadła ona była na 96 i musiano wdrożyć bardzo kosztowną akcyę ratunkową celem zapobieżenia dalszemu jej spadkowi, bo zaniepokojona publiczność, zarówno w Austryi, jak i zagranicą wciąż rzucała nowe jej partye na targ. Węgierska $3^1/_2$-procentowa renta inwestycyjna podniosła się dziś prawie o $^3/_4$% na $91^1/_2$ — stosunkowo zatem jest kurs tej renty jeszcze wyższy niż 4-procentowej.

Sprawa naftowa, o której ostatniemi czasy mówiono i pisano wiele ze względu na zamierzone przez kilka kolei prywatnych w Austryi podwyższenia taryf naftowych, nabiera obecnie o wiele obszerniejszego znaczenia. Oto potężny amerykański trust naftowy, który bardzo niechętnem okiem patrzy na zwiększający się eksport nafty z Austryi do Niemiec, gdzie amerykański produkt opanował niemal zupełnie wszystkie rynki zbytu, czyni zabiegi o doprowadzenie do skutku na gruncie europejskim wielkiego międzynarodowego kartelu nafciarskiego. W sprawie tej przybył do Berlina James Macdonald szef europejskiego oddziału „Standard Oil Company" tudzież kilku innych pełnomocników amerykańskiego trustu i starają się oni porozumieć z temi instytucyami niemieckiemi, które interesowane są w przemyśle naftowym, a więc przedewszystkiem z berlińskiem towarzystwem dyskontowem, posiadającem większą część udziałów w kopalniach nafty w Rumunii.

Dotychczas $^4/_5$ całej konsumcyi nafty w Niemczech pokrywali Amerykanie, a na $^1/_5$ konsumcyi składał się import nafty austryackiej, rumuńskiej i rosyjskiej, od niedawna jednak stosunek ten zaczyna się zmieniać na niekorzyść Amerykanów. Owóż pełnomocnicy trustu proponują zawarcie umowy, wedle której import nafty z Austryi, Rosyi i Rumunii do Niemiec ma być skontyngentowany, tj., że nie wolno będzie ani z Austryi, ani z Rosyi, ani Rumunii dowozić do Niemiec więcej nafty ponad umówioną ilość, przytem grożą Amerykanie, że jeżeli austryaccy, rosyjscy i rumuńscy przemysłowcy naftowi nie zgodzą się na ich projekt, w takim razie oni tak obniżą ceny nafty, że potrafią odebrać im nawet już zdobyte pola zbytu. Jednem słowem alternatywa jest taka: albo spółka w eksploatowaniu niemieckich konsumentów, oczywiście taka spółka, jakiej żądają Amerykanie, albo też walka konkurencyjna na zabój.

W Berlinie umarł dziś najwybitniejszy z finansistów niemieckich Adolf Hansemann dyrektor berlińskiego towarzystwa dyskontowego, instytucyi, mającej 150 milionów kapitału akcyjnego, a 25 miliardów rocznego obrotu.

Z Rzymu donoszą, że exposé finansowe ministra skarbu Luzzattiego, wygłoszone przy przedłożeniu budżetu włoskiego na rok 1904, przeszło najśmielsze nawet oczekiwania. Po raz pierwszy od czasu, jak istnieje królestwo włoskie, ma rząd już dziś, w pierwszej połowie grudnia, przygotowane fundusze na wypłatę kuponu styczniowego od długu państwowego, a zamknięcie rachunków za rok ubiegły wykazuje nadwyżkę kasową prawie 70 milionów lir, pomimo, że skutkiem prześlicznych urodzajów cła od zboża, dowożonego do Włoch, przyniosły w tym roku państwu o 34 miliony lir mniej. — O zamiarach rządu włoskiego, dotyczących zawarcia traktatów handlowych, powiedział p. Luzatti bardzo niewiele, a jednak jest to przedmiot najbardziej nas interesujący. Bądź co bądź z tego, co powiedział p. Luzatti, można wnosić, że rząd włoski oprócz przywilejów celnych dla win włoskich domagać się będzie także ulg celnych dla eksportu cytryn i pomarańcz. Cło od nafty we Włoszech, wynoszące obecnie 48 lir od centnara metrycznego, ma być zniżone o połowę.

Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku. Dostawę konstrukcyi żelaznych do hali peronowej dworca lwowskiego otrzymały wspólnie fabryki żelazne witkowicka, sanocka i Zieleniewski z Krakowa. Firmom tym przyznało ministerstwo kolejowe fracht regie po cenach kosztu, to jest 2 halerzy za tonnenkilometer na konstrukcye żelazne gotowe. Ponieważ fabryka sanocka musiała sprowadzać dopiero surowe materyały z Witkowic i tylko na przestrzeni Sanok-Lwów ze zniżenia korzystać mogła, przeto zwróciła się do ministerstwa kolejowego z prośbą o przyznanie jej i taryfy regie również za transport surowca z Witkowic do Sanoka. Ministerstwo prośbę tę odrzuciło, utrzymując, że przyznanie takiej zniżki równałoby się uprzywilejowaniu innych firm. Obecnie wniósł „Centralny Związek fabryczny" w imieniu fabryki sanockiej do ministerstwa kolejowego w tej samej sprawie prośbę, którą umotywował tem, że ze stanowiska polityki ekonomicznej mają zniżki frachtowe służyć między innemi do tego, aby wyrównać ujemne skutki geograficznego położenia, szczególnie odległości fabryk od źródeł, skąd sprowadza się surowe materyały. Zważywszy, że nieprzyznanie Sanokowi tego samego zniżenia dla surowca, który w wadze nieznacznie tylko różni się od gotowych konstrukcyi żelaznych, byłoby równoznacznem z uprzywilejowaniem innych dostawców, spodziewać się należy, że ministerstwo kolei przychylnie prośbę tę zalatwi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Wiedeń 11 grudnia. *Fremdenblatt* donosi: Rząd austro-węgierski uznał republikę panamską.

Tokio 11 grudnia. Mikado w mowie tronowej, którą otworzył obrady parlamentu, wygłosił tylko jedno, następujące zdanie, o sytuacyi politycznej: Moi ministrowie prowadzą mądrze i rozważnie ważne nadzwyczaj układy, celem utrzymania pokoju w Azyi wschodniej i celem strzeżenia praw i interesów Japonii.

Paryż 11 grudnia. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że komisya dla sprawy Humbertów została przez onegdajsze zeznania Crosa grubo zmistyfikowana.

Paryż 11 grudnia. Robotnik złotniczy Brisset zranił wystrzałem z rewolweru swą pracodawczynię, a następnie usiłował sam sobie życie odebrać. Na policyi zeznał, że jest anarchistą i dlatego popełnił ową zbrodnię.

Rzym 11 grudnia. Prezydent gabinetu Giolitti w odpowiedzi na interpelacyę zaznaczył w senacie, iż stosunki Włoch z wszystkiemi mocarstwami są przyjażne, a rząd przywiązuje wielką wagę do trójprzymierza. Zaburzenia studenckie nie przybrały rozmiarów zaburzeń narodowych, a ruch irredentystyczny objawiał się także za poprzednich rządów.

(*Depesze popołudniowe*).

Londyn 11 grudnia. Jak donosi *Daily Telegraph* z Szangaju, nadeszła tam z Pekinu wiadomość, że cesarzowa wdowa postanowiła powołać niebawem posła berlińskiego, jenerała Jinczanga i powierzyć mu dowództwo nad wyćwiczonem przez zagranicznych oficerów wojskiem w Mandżuryi.

Wiedeń 11 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyjęto zamknięcie rachunków za r. 1902 i uchwalono po dłuższej dyskusyi budżet miejski. Opozycya jeszcze podczas generalnej dyskusyi opuściła salę.

Londyn 11 grudnia. Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu: Przed kilku tygodniami zwrócił się rząd japoński do rządu Stanów Zjednoczonych z nieobowiązującem do niczego zapytaniem, czyby rząd waszyngtoński w razie wypadku nie zapewnił rządowi japońskiemu materyalnej pomocy. Rząd waszyngtoński odpowiedział, że nie będzie w możności pomagać rządowi japońskiemu.

Londyn 11 grudnia. W zamku Sandringham wybuchł onegdaj pożar w sypialnym pokoju damy pałacowej, położonym tuż nad sypialnią królowej. Dama pałacowa, zbudzona dymem, zbiegła szybko do pokoju królowej, która natychmiast opuściła swój pokój. Wkrótce potem zawalił się sufit w sypialni królowej. Pożar ugaszono. Przyczyną pożaru było rozżarzenie się drutu elektrycznego, od którego zajęła się belka w suficie.

Londyn 11 grudnia. Wobec różnych pogłosek o niepomyślnym stanie zdrowia króla Edwarda, stwierdza Biuro Reutera, że król Edward jest zdrów i jak zawsze przyjmuje na posłuchaniach i załatwia sprawy państwa.

Londyn 11 grudnia. *Standard* donosi z Tokio: Wskutek przyjęcia przez parlament japoński odpowiedzi na mowę tronową, skierowanej przeciw rządowi, należy oczekiwać odroczenia parlamentu, lub rozwiązania go.

Kraków 11 grudnia. Pogrzeb śp. Romera odbędzie się na koszt Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Kopenhaga 11 grudnia. Profesor Finsen, który otrzymał nagrodę Nobla z działu medycyny, ofiarował 50.000 koron na instytut medyczny swego imienia. Dwaj dyrektorowie tego instytutu złożyli takie same kwoty.

Lizbona 11 grudnia. W królewskim pałacu odbył się bankiet na cześć króla hiszpańskiego Alfonsa. Król portugalski Karol wzniósł toast na jego cześć. Król Alfons dziękował i podniósł przyjazne stosunki obu narodów żyjących na półwyspie iberyjskim. Słowa króla przyjęto oklaskami.

Kraków 11 grudnia. U generała broni Alboriego było dziś prezydyum miasta wraz z przewodniczącymi sekcyi celem pożegnania go. Przemawiał prezydent Friedlein, a Albori dziękował serdecznie. Albori odjeżdża jutro do Wiednia. Na dworcu odbędzie się uroczyste pożegnanie przez generalicyę, korpus oficerski i kompanię honorową 20 p. p. z muzyką. W mieście w czasie przejazdu na dworzec tworzyć będzie szpaler kawalerya. Wzdłuż toru kolejowego do Bronowic ustawią się oddziały załogi krakowskiej.

Kraków 11 grudnia. W tutejszym cywilnym sądzie krajowym, pod przewodnictwem radcy Mendelsburga, odbyła się wczoraj rozprawa, wytoczona przez budowniczego Jana Mayera skarbowi państwa o 43.000 koron za rozszerzenie budynku kliniki chirurgicznej w r. 1900. Stronę skarżącą zastępował adwokat Służewski, skarb państwa sekretarz prokuratoryi skarbu Mączyński, który podniósł, że roboty, za które domaga się skarżący zapłaty, wykonane zostały bez zezwolenia ministerstwa. Jako świadek zeznał starszy radca budownictwa Sare, że ministerstwo wiedziało o tych robotach. Sąd przyznał stronie skarżącej kwotę obliczoną na podstawie kolaudacyi robót, dokonanej przez namiestnictwo, i procenty zwłoki od dnia wniesienia skargi, oraz koszta procesu.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 11 grudnia. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Br. J. Brunicka z Podhorzec. Br. M. Stahl z Krakowa. M. Hulimka z Mycowa. Dr. J. Jugendfein z Krosna. J. Mészaros z Krosna. Z. Mars z Limanowej. Hr. St. Tarnowski ze Śniatynki. E. Baumann z Armes. Z. Skrzyńska z Żurawna. E. Torosiewiczowa z Brodek. A. Studziński z Bursztyna. E. Ziffer z Wiednia. T. Sroczyński z Jasła. T. Witosławski z Borszczowa. St. Wybranowski Kimirza. St. Pogłodowski z Sudkowic. Z. Horodyńska z Kadłubisk. Hr. Z. Lasocki z Tarnobrzega. A. Schamayi z Budapesztu. Hr. A. Marhcocka z Odessy. R. Müller z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 grudnia. H. Apoznański z Ulucza. Z. Ziemięcki z Królestwa Polskiego. K. Petri z Wiednia. W. Hausen z Wiednia. A. Pożniak z Budziejowic. O. Strzembosz z Rosyi. J. Lenkowski z Łęki. A. Sienicki z Kołomyi. H. Schepter z Hohenstat. W. Mochnacka ze Stanisławowa. N. Opieński z Żółkwi. S. Heyblum z Wiednia. E. Herzig z Sanoka. F. Jaruntowski z Twierdzy. K. Heller z Wiednia. L. Petzel z Wiednia. J. Kilarski ze Lwowa. W. Bogdański z Przemyśla. A. Makomaski z Królestwa Pol. E. Konwalińska z Królestwa Pol.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 11 grudnia. F. Domański z Ulenicza. M. Christianus z Bielska. B. Zatorski z Dydni. M. Rogulski z Podola rosyjskiego. M. Krupka z Tuchli. J. Markiewicz z Przemyślan. S. Pawlikowski z Berezowicy. S. Chełmicki ze Stanisławowa. R. Kundl z Czerniowiec. A. Schalk z Borochów. K. Schumer z Kołomyi. N. Schnelowa z Firlejówki. J. Armański z Warszawy. A. Drahanowsky z Kamionki strum. J. Brykin z Kijowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dyrekcya Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń

podaje do wiadomości, że kobiet do służby w Towarzystwie na przyszłość zupełnie przyjmować nie będzie. — Ewentualnie opróżniające się posady, zajęte przez siły kobiece, nie będą w przyszłości obsadzane.

Dr. Eug. Piasecki

powrócił z podróży naukowej i ordynuje, jak dotąd, od 2—4. popoł. Leczenie **w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym** odbywa się od 8—$9^1/_2$ z rana i od 2—6 po poł. ul. **Trzeciego Maja 1.2.**, I. p.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. akcyjnego

Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Rok założenia 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, Karola Ludwika 1

kupuje i sprzedaje pod warunkami najkorzystniejszymi wszelkie papiery wartościowe.

LOSY w Austro-Węgrzech dozwolone **za gotówką** i na dogodne **spłaty miesięczne**.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja." Prenumerata roczna K. 3.40, na prowincyi 3.60.

Wiedeń 11 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 293.—
„ „ „ „ z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 288.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 280.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 267.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 91.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.30. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 473.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palfty 40 zł. m. k. 164.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.85, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 63.00, Salma 40.00 m. k. 231.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 140.50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500.00.

Frankfurt 11 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 217·80. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 198·60. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Paryż 11 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·37. Mąka („Fleur de Paris") 28·20.

Wiedeń 11 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 19·35 (spokojnie). Spirytus 41·60 (słaby). Nafta niezmieniona.

Berlin 11 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00·00.

Budapeszt 11 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 7·70—7·71; pszenica na październik 7·58—7·60; żyto na kwiecień 6·56—6·58; owies na kwiecień 5·49—5·50; kukurudza na maj 5·17—5·18. Rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 11 grudnia.

Marki 117.20, renta majowa 100.80, węgierska renta koronowa 99 25, akcye: austr. zakł. kredyt. 691.25, węg. zakł. kred. 778·00, anglobanku 285.50, unionbanku 544.—, bankvereinu 520.—, länderbanku 440.25, kolei państw. 685.25, lombardy 89 25, akcye kolei Elbethal 424.50, fabryki broni 430·00, tytoniowe 000·00, alpiny 409.50, Rima Muranyi 498 00, prag. Tow. żel. 1875, losy tureckie 140.00, ruble 253.—. Usposobienie: spokojne.

Lwów 10 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 820 do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.20 do 101·90, 4 proc. los w 60 lat 98.10 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·85 do 99.55 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.90 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·90 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·60 do 99·30.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.90 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.75 do 99.45 Pożyczki kraj. z roku 1878 $4^1/_2$ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.55—100.25, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.20 do 00.00, $4^1/_2$% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254 50. Sto marek 117.00 do 117.60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 6·30*
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Józefa Schoppek

zmarła po krótkiej i ciężkiej słabości w 80 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami dnia 10 grudnia 1903 r.

Eksportacya zwłok odbędzie się w sobotę dnia 12 grudnia 1903 o godz. 3ciej po południu z domu żałoby przy ul. Gołębiej l. 8 A na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostała Rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 11 grudnia 1903.

CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Kazimierz Tokarski

przedsiębiorca budowlany

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10. grudnia 1903 r., przeżywszy lat 49.

W głębokim żalu pogrążona żona z rodziną, zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 12-go grudnia 1903 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 11 grudnia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Sykstuska 25 i w Krakowie Sukiennice l. 20

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

	hal
Mydło benzoesowe przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość i białości	70
Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie	50
Mydło kamforowe i kamforowo-siarkowe, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk	60
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikaca, kawałek	70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszczów i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze	50
Mydło siarkowo-smołowe, używa się na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek	70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitym, oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, kawałek	60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek	60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów	100
Mydło taninowe, z gliceryną, jest niezrównanym środkiem przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry	70

NA GWIAZDKĘ

poleca się

ALBUM POWSTANIA LISTOPADOWEGO

wydawnictwo zasłużonych mężów polskich z r. 1830/1. Format wielkiego folio, zawiera 15 artystycznie wykonanych portretów wraz z biografią.

Cena 4 kor. z przesyłką 4 kor. 60 hal.

Do nabycia w Ajencyi dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9. we Lwowie.

Na święta

Kosz zawierający:

1 butelkę Cognaku za	zł. 1.60
1 „ Żubrówki	zł. 1.80
5 butelek wina francuskiego	zł. 8.—
5 butelek wina reńskiego	zł. 8.—
5 butelek Klosterneuburgera	zł. 4.—
5 butelek czerwonego wina Varadyego Villany	zł. 4.—
5 butelek Hegelayer z piwnic dra Szabo Tokaj	zł 4.50
Razem	zł. 29·40

wraz z opakowaniem

wyjątkowo za zł. 25.

dostarczam wszelkiego gatunku wina w miejscu li tylko w czasie przedświątecznym od dziś począwszy, przy odbiorze wyżej 5 zł. z opustem **10 procent** wedle mego cennika drukowanego. 10 litrów dalmatyńskiego wina czerwonego „Blutwein" za **4 zł** a 10 litrów wina białego „Hungarya" Chablis za 4 zł. 30 ct.

Upraszam o wczesne zamówienia ze względu na zwiększony nawał czynności w ostatnich dniach przed świętami.

Handel Win

Naftuły Toepfera.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Dobra Trzcianiec i Krzywe

obejmujące około 2000 morgów zupełnie skomasowanej przestrzeni (w czem przykupione grunta rustykalne), a to 1126 morgów lasu z starym drzewostanem na 700 morgach, reszta piękne zapusty od 10—30letnie, 120 morgów łąk, reszta ról i pastwisk, z nowemi bardzo porządnemi budynkami gospodarskiemi, z młynem, tartakiem, stawami, inwentarzem żywym 250 sztuk i doborowym inwentarzem martwym, położone pół mili od gościńca krajowego o 2 mile od stacyi kolei, przy drodze murowanej powiatowej 1 1/2 mili od spławnej rzeki San są zaraz do sprzedania. Informacyj bliższych udziela sam właściciel z wykluczeniem zastępców i faktorów. Lwów Mickiewicza 8.

WARTOŚĆ

smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłumaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszkach, począwszy od 50 h. (ponownie napełnione 40 h).**

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w r. 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

KAWIARNIA WIEDENSKA

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Nakładem E. Winiarza we Lwowie wyszły z druku:
Kalendarz powszechny galicyjski na r. 1904 — Cena 1 kor.
Kalendarzyk kieszonkowy na r. 1904 — Cena **30** hal.
Kalendarz ścienny na r. 1904 Cena **30** hal.
Za nadesłaniem należytości przekazem, wysyłka franco.

Niezrównanej dobroci kuracyjny koniak prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć but. 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłki od 2 butelek odwrotnie do każdej miejscowości.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 kigr. **tylko 6 K. franco.** Woda miodowa naturalny najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. nau. **Iwanczany.**

Masła deserowego 100 kilo dzien nie potrzebuje handel **Leonarda Soleckiego** Lwów, ul. Batorego l. 2. 5 do 10 kilo próbne posyłki proszę wysyłać za zaliczką z ofertą.

Christofla

srebro po oryginalnych cenach fabrycznych poleca **Jan Wojtych** złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy. Lwów Akademicka 6.

W stylu zakopiańskim secessyjnym różne drobiazgi ze złota i srebra, także patryotyczną biżuteryę poleca na Gwiazdkę **Jan Wojtych** złotnik zaprzysiężony znawca sądowy. Lwów, Akademicka 6.

Serwisy stołowe ozdobne na 6 osób po 7 złr. 45 ct. i 10 poleca **T. Okornicki** magazyn porcelany i szkła ul. Halicka Lwów.

Kawy znacznie potaniały tylko **w handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, ul. Batorego l. 2, począwszy od 60 ct. za pół kil.**

Majątek około 200 morgów obszaru, w tem 70 lasu, reszta pola orne i łąki, 15 minut jazdy od stacyi kolejowej, 8 kwadranse od miasta powiatowego, w górskiej okolicy, dwór murowany, budynki w dobrym stanie do sprzedania z powodu słabości właściciela. Wiadomości udzieli L. **Zoffalner** Lwów. ul. św. Zofii 7.

Prywatne doniesienia.

Pomieszkanie

składające się z 9. dużych ubikacyi o powierzchni około 840 m² w czem jedna sala o powierzchni 89 m² nadające się w szczególności na kancelaryę adwokacką, biura i t. p do wynajęcia od 1. stycznia 1904 w realności Rynek l. 9. I. p. Wiadomość u dozorcy.

Leśniczy

obecnie 28 lat na posadzie leśniczego kameralnego, żonaty, bezdzietny, w sile wieku, z egzaminem państwowym, chlubnemi świadectwami, dobry myśliwy obznajomiony na podchód na zwierzynę wyższą poszukuje posady od 1-go stycznia. Łaskawe zgłoszenia pod J poczta Niepołomice.

Rok VIII.

Wpisy na kursa konwersacyi

niemieckiej, francuskiej i książkowo-gramatykalne. Przedtem Sobieskiego 4, teraz Piekarska 9, I. piętro.

M. SENAT

Autorka dykcyonarza konwersacyjnego — ułożonego jako podręcznik p. t. „Paronomasse" — do szybkiego nauczenia się konwersacyi francuskiej. Skład główny w księgarni Altenberga.

Funt pomadek

60 centów, karmelków 40, czekoladek guldena, cukrów deserowych 80, cukrów na choinkę guldena. Strucle, torty od korony. Ciastka, pączki po trzy centy poleca cukiernia

Troczyńskiego

Lwów, ulica Fredry.

„Kawa zdrowia"

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct.

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

Kawa potaniała

ct. 60 ct.

1/2 klg doskonałej kawy poleca najstarszy skład

HERBATY i KAWY

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

Lwów, Rynek 41.

Miód kuracyjny lipowiec jedyny środek przeciw kaszlowi **Słoik 40 ct**

Kawa potaniała.

4 pary trzewików za 5 koron

Z powodu zakupna ogromnej ilości i jakości nastąpiła tak niska cena.

1 para męskich, 1 para damskich trzewików do szmurowania, z mocno kołkowanemi podeszwami, dalej **2 pary modnych trzewików sukiennych,** z wyszyciem elegancko i ciepło wykładane.

Wszystkie 4 pary tylko 5 koron!

Wielkość wedle życzenia. — Przesyłka za zaliczką pocztową.

Eksport trzewików

Kraków. Fach 68.

Nieodpowiednie przyjmuje napowrót.

Maszynki amerykańskie

do siekania mięsa po zł. 2·50. Sita włosienne poczwórne do pasztetów, po zł. 1·—, 1·80, i 1·60 poleca Piotr Chrząstowski we Lwowie, Rynek 9. (Biuro wysyłkowe — dział żelazny.

WYRÓB KRAJOWY
MARKA OCHRONNA

Mam zaszczyt donieść że papier listowy

„Górą nas!",

jak również inne papiery z napisami

„Wyrób krajowy"

a niezaopatrzone wyżej odbitą marką ochronną **nie są Wyrobem krajowym.**

W kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą:

S. W. NIEMOJOWSKI

we Lwowie.

Upraszam Wszystkich którym zależy na rozwoju przemysłu rodzinnego, by przy zakupnie papierów i kopert listowych uważali na powyższą markę, a bez niej wyrobów takich nie kupowali, zaś kupców, którzy korzystając z ogólnego prądu dążącego do uprzemysłowienia Kraju, wprowadzają publiczność wbłąd podsuwaniem wyrobów niemieckich jako krajowy, napiętnowali tak jak na to zasługują.

S. W. Niemojowski

Pierwsza i jedyna w Kraju fabr. kopert i papierów listowych.

Polecam pióra K. Wasilewskiego z Warszawy po oryginalnych cenach fabrycznych.

Otrzymałem i sprzedaję

Nry gwiazdkowe

Sporting News
Queen
Madame
Gentlewoman i t. p.

polecam dzienniki jakoteż i pisma humorystyczne w języku francuskim, angielskim, włoskim i rosyjskim.

St. Sokołowski

Biuro dzienników Pasaż Hausmana 9, Lwów.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4 grudnia 1903 roku wylosowano:

4% listów zastawnych, umarzalnych w 40 1/2 latach, K. 8,695.200 i

4% listów zastawnych, umarzalnych w 50 latach, K. 1,242.600.

Wylosowane dnia 4 grudnia 1903 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 kwietnia 1904** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4 grudnia b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4-procentowych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4 grudnia b. r. z dniem **1 kwietnia 1904** r.

Wiedeń dnia 5 grudnia 1903.

Bank austryacko-węgierski.

Biliński.
gubernator.

Schoeller
generalny radzca.

Pranger
generalny sekretarz.

Na święta!

poleca

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo Akcyjne Rafineryi spirytusu

we Lwowie

swe doborowe znakomite wyroby jakoto:

Wódki polskie	**Specyały**
Nalewki	**Rumy**
Rosolisy	**Koniaki** i t. p.

Składy dla miasta:

Kopernika 9. — pl. Bernardyński 2. — pl. Kapitulny 3.

Do lektury francuskiej i angielskiej

polecam codziennie:

Le Journal
Le Figaro
Fin de siècle
Daily Chronicle

jakoteż

tygodniki humorystyczne.

St. Sokołowski, Biuro dzienników. Pasaż Hausmana 9.

Przedostatni miesiąc!

Loterya Gwiazdkowa

Ciągnienie nieodwołalnie 23. grudnia 1903 r.

1500 wygranych

podzielonych na **100 głównych i 1400 mniejszych wygranych** w ogólnej wartości

= Koron 50.000 Koron =

Wygrane **25.000** kor. jakoteż dalsze po **5000 i 1000** koron wypłacone zostaną **na żądanie gotówką po odtrąceniu podatku losowego**

Losy po 1 koronie

do nabycia w kantorach wymiany, trafikach biurach, loteryjnych, jakoteż w głównem biurze w Wiedniu I. Spiegelgasse 15.

C. k. nadwornego dostawcy.

HAYA puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla **niemowląt i dzieci.**

Prawdziwy tylko w patentowanych sitkowych pudełkach z marką ochronną „Opatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.

HAYA mydło hygieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. — Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.

Cena pudełka 70 halerzy.

W każdej aptece i drogueryi do nabycia.

Żądać należy wyraźnie! **Żądać należy wyraźnie!**

„HAYA" pudru antiseptycznego. „HAYA" mydła hygieniczn.

Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz

c. i k. dostawca nadworny we Lwowie

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielebne Duchowieństwo, Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, iż po ubiegnięciu dzierżawy w „Hotelu Centralnym", obejmuje na własny zarząd „Grand Hotel" przy ulicy Karola Ludwika, obok Galicyjskiej kasy oszczędności.

Hotel został zupełnie odnowiony, urządzony z komfortem, mieści 50 pokoi, posiada elektryczne oświetlenie i windę do użytku P. T. Gości. — Ceny są nader umiarkowane; począwszy od 80 ct. za dobę i bez doliczania jakichkolwiek serwisów.

Jako długoletni dzierżawca hotelów, umiałem sobie zaskarbić względy moich Wielce Szanownych Gości przez uczciwe i rzetelne postępowanie, mam przeto uzasadnione przekonanie, że P. T. Publiczność zaszczyci mnie i nadal tymi względami.

Z głębokiem uszanowaniem

Teodor Strzelczuk
właściciel „Grand Hotelu".

Wspaniały podarek na Gwiazdkę!

(Wydawnictwo „Na około Świata" i)

Widoki miast i miejscowości. Typy i życie mieszkańców. 96 obrazów w kolorach naturalnych. Zajmujący tekst objaśniający.

Cena albumu w ozdobnej oprawie w płótno ang. K. 8.

Zlecenia:

Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana 9

Nowy rozkład jazdy kolejami

ważny od 1-go października b. r.

podaje

KURYER KOLEJOWY

Do nabycia:

Biuro dzienników. Pasaż Hausmana 9,

oraz w księgarniach i trafikach.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

i uniwers. reklamy

Adolfa Chulawskiego

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13. (Telefon 2432).

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata; zamówienia a wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. Udzielanie autentycznych adresów.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza